

SŁOWO

WILNO, Sobota 28 czerwca 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWENIEC — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nauz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 17.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEKJA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczeńska.
WILEKOWSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZENI: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 30 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Memoriał rolnictwa wileńskiego

W ostatnim numerze wileńskiego „Tygodnika Rolniczego” przytoczony został w streszczeniu memoriał złożony miarodajnym władzom przez Wileńskie T-wo organizacyj i kółek rolniczych w sprawie sytuacji rolnictwa wileńskiego i niezbędnych środków zaradczych.

Stwierdzić należy przedewszystkiem że w memoriale swym T-wo, reprezentujące wszystkie sfery rolnicze Wileńszczyzny, zrywa całkowicie z dotychczasową utartą polityką wysuwania bądź zagadnień drobnych, bądź zagadnień oderwanych od całokształtu sytuacji, warunków i ich przyczyn, — uzależniając naprawę stosunków w rolnictwie wileńskim i jego perspektywę rozwojową nie od dorywczej, w tej lub innej postaci — w tej lub innej dziedzinie, pomocy państwa, lecz od nastawienia rolniczej polityki państwowej w kierunku stałego neutralizowania ujemnego wpływu tych czynników, walka z którymi przerasta własne możliwości obronne rolnictwa wileńskiego, a które zaistniały przeważnie w związku z utratą dawnych szlaków gospodarczej ekspansji i penetracji.

Jest rzeczą charakterystyczną, że memoriał całkowicie pomija milczeniem jako czynnik ujemny niesprzyjające warunki klimatyczne i glebowe, — podkreślając, że mogą one być przewyższone drogą wytrwałej pracy i podniesienia kultury. Tej wytrwałej pracy nikt zaprzeczyć nie może — a jednak warunki naturalne nadal pozostają nieopanowane i w dalszym ciągu igraszką w ich ręku jest żmudny wysiłek rolnika. A więc należy zwrócić uwagę na te czynniki, które pracę pobawiają efektu.

Analizując całokształt stosunków rolniczych w Wileńszczyźnie T-wo O. i K. R. przychodzi w rozważanym memoriale do wniosku, że istniejące cały szereg wpływów o działaniu destrukcyjnym, wobec których tylko bezpośrednia ingerencja państwa może dać pożądaną wynik.

I. Memoriał stwierdza, że traktat ryski pozbawił Ziemię Wileńską naturalnych kierunków ekspansji gospodarczej a skutkiem innych okoliczności uniemożliwiona została penetracja na zachód. Nowe geograficzne warunki powodowały potrzebę szukania nowych form organizacyjnych celem przy stosowania produkcji do nowopowstałych warunków wymiany. Zadaniu temu rolnictwo wileńskie nie sprostało — wobec: zniszczenia warsztatów pracy i kapitałów, zaabsorbowania rolnika koniecznością odbudowy — która z braku pomocy i kapitałów odbywała się bezplanowo i prowizorycznie, — dalej, wobec: zwłoki w ujednoliciu stosunków prawnego - własnościowych, niepewności jutra a możliwości różnych niespodzianek, eksperymentalnego kierunku ustawodawstwa, tysiąca okoliczności sugerujących przeświadczenie, że prawo własności ulega zaprzeczeniu.

Tak było do roku, mniej więcej, 1924-go, kiedy zawdzięczając stabilizację stosunków ogólnie - polskich nastąpiło pewne zainteresowanie się sfer miarodajnych terenem. Ale żadnych korzyści z tego, czytamy w memoriale, Wileńszczyzna nie miała, raczej odwrotnie straciła skutkiem rozciągania na nią szeregu ustaw socjalnych, niezależnie już od konsekwencji ówczesnej polityki antirolniczej. Trzeci okres datuje się od połowy 1926 roku. Zaznacza się on równowagą — ścisłą traktowaniem potrzeb poszczególnych dziedzin i dzielnic, z drugiej zaś strony, uznaniem znaczenia rolnictwa. Na tem Wileńszczyzna niewątpliwie zyskała, ale tylko w tym sensie, że powstrzymaniem zostało dotychczasowe tempo upadku gospodarczego. Przyczynę tego memoriał upatruje w tem, że na terenie Ziemi Wileńskiej nie

ma prawie takiej dziedziny wytwórczości: rolniczej lub z nią związanej, która posiadała normalne warunki rozwoju. Niezbędna jest ingerencja państwa, niezbędna jest pomoc z tej strony, by stosunki w dziedzinie kredytowej, podatkowej, świadczeń socjalnych, taryfowej, komunikacyjnej i t. p. ułożyły się w sposób sprzyjający wysiłkom pchnięcia rolnictwa na tory rozwoju.

Wobec braku tych normalnych warunków kryzys rolniczy, przeżywany obecnie w całej Polsce najbardziej odczuć został właśnie przez rolnictwo wileńskie. „Kryzys ten, czytamy dalej w memoriale, potwierdza konieczność przegrupowania sił w rolnictwie i szukania nowych form organizacyjnych — i poraz drugi rolnictwo wileńskie zdaje sobie sprawę, że o własnych siłach zadanemu temu nie sprosta — a niesprostanie zadaniu oznacza dalsze obniżenie wytwórczości rolniczej, a więc powolne obumieranie rolnictwa.

Dlatego też dalej, każdy wysiłek wkładany tu w celach podniesienia stanu rolnictwa daje efekt albo dorywczy albo jakościowo niewspółmierny do ogromu wysiłku. T-wo O. i K. R. stwierdza może ten fakt z całą stanowczością na podstawie długoletniej praktyki zjednoczonych obecnie organizacji rolniczych i własnej. Ponieważ nie w interesach państwa jest, by składowa jego część pozostawała obumarła, stając się ciężarem i niepożrebym narostem, zwłaszcza jeżeli odnosi się to do Ziemi Wileńskiej, której rola w przyszłości nie może być lekceważona, — uważaliśmy za swój obowiązek, po zanalizowaniu stanu i warunków rolnictwa wileńskiego, po podliczeniu tych środków, którymi to rolnictwo rozporządza w sferze możliwości obronnych przeciw destrukcyjnemu działaniu niepomysłnego układu stosunków, — ustalić w jakich dziedzinach, w jakiej postaci i w jakich rozmiarach nieodzowną jest pomoc i ingerencja Państwa, by rolnictwo wileńskie mogło dźwignąć się z upadku znajdując pomyślne warunki dla swego rozwoju”.

Postulaty w tej mierze przytoczyliśmy w jednym z poprzednich artykułów (p. t. „Nareszcie Wilno zabiera głos”) — nie będziemy więc ich powtarzać. Tak z treści ich jak treści samego memoriału wynika, że sprawa sytuacji rolnictwa wileńskiego ujęta jest w płaszczyźnie zagadnienia regionalnego, posiadającego łączność nierozrwalną z interesem całego Państwa. Memoriał nie wskazuje na błędy ogólnej polityki rolniczej, nie porusza spraw dotyczących całej Polski, — ogranicza się do zdefiniowania potrzeb pewnego odcinka, analizy przyczyn dlaczego potrzebom tym nie staje się zadość w zakresie własnych możliwości oraz do stwierdzenia, że o ile ta lub inna, ściśle sprecyzowana, pomoc ze strony państwa nie zostanie okazana, rolnictwo wileńskie przestanie być dziedziną produkcyjną.

Nareszcie jasne, wyraźne postawienie kwestii. Nareszcie rolnictwo wileńskie wzięło rozbrat z półśłówkami, nie-domówieniami, fałszywym wstydem. Nareszcie — obok świadomości własnych sił, świadomość grozy położenia.

Czy postulaty rolnictwa wileńskiego, które je traktuje juncim, zostaną uwzględnione? A pozatem — kiedy? Bo wszak sytuacja staje się z dniem każdym bardziej krytyczną, co stwierdza ostatnio również Instytut badania ceni i koniunktur. A każde pogorszenie sytuacji najbardziej odczuć będzie przez Wileńszczyznę.

ZWIEDZAJCIE MIĘDZYNARODOWĄ WYSTAWĘ KOMUNIKACJI I TURYSTYKI W POZNANIU OD 6 LIPCA DO 10 SIERPNI R. B.

ECHA STOLICY

AUDJENCJE, PRZYJAZDY, WYJAZDY

Pan prezes Rady Ministrów Walery Sławek przyjął w dniu dzisiejszym delegację rdy zjazdów żegluga. Z koleji p. Malskiego i Rudowskiego, jako przedstawicieli Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. — O godz. 11 i pół przyjął posła polskiego w Moskwie p. Patka.

KONFERENCJA PRZEWODNICZĄCYCH KLUBÓW SEJMOWYCH

WARSZAWA, 27.VI. PAT. — Dziś w południe pod przewodnictwem marszałka Sejmu Daszyńskiego odbyło się posiedzenie przewodniczących klubów sejmowych, na którym rozważano sprawę wypłacania diet poselskich, tym posłom, którzy zostali już wybrani przy ostatnich wyborach uzupełniających, a jeszcze nie złożyli ślubowania poselskiego. Do jednomyślnie uchwały nie doszło, natomiast marszałek Sejmu, po wysłuchaniu przedstawicieli klubów, na powzięciu w tej mierze decyzji.

ZGON Ś. P. PROF. ŻEBROWSKIEGO

WARSZAWA, 27.VI. PAT. W czwartek dnia 26 czerwca 1930 r. zmarł w Warszawie ś. p. dr. Edward Żebrowski, profesor zwyczajny diagnostyki i terapii ogólnej chorób wewnętrznych na Wydziale Lekarskim uniwersytetu warszawskiego, przeżywszy lat 57.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOMUNIKACYJNY.

WARSZAWA, 27.VI. PAT. — Pod protektorem prof. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i p. Marszałka Piłsudskiego w dniu 30 b. m. w saloonach Rady Miejskiej nastąpi otwarcie 22-go międzynarodowego kongresu poświęconego sprawom tramwajowym, kolejnictwa drogowego i komunikacji autobusowej.

Polityka zagraniczna Niemiec

Dyskusja nad ekspozycją Curtiusa

W dyskusji nad ekspozycją ministra Curtiusa przemawiał pierwszy poseł socjaldemokratyczny Breitscheid, stwierdzając z naciskiem że wszelkie zmiany polityki zagranicznej Niemiec musiałyby skończyć się fatalnymi następstwami. Polityka sojuszu stwarza tylko niebezpieczeństwo wojny. Niemiecka polityka musi być trzeźwa i unikać silnych hasel. W stosunku do Rosji sowieckiej socjaldemokracyi godzą się na prowadzenie polityki lojalnej, oraz na utrzymanie i wzmocnienie stosunków gospodarczych.

W końcu pos. Breitscheid poruszył sprawę ostatnich zjazdów granicznych między Niemcami a Polską. Ubolewamy nad incydentami z Polską — oświadczając on — ale ze strony niemieckiej nie popełniono żadnego błędu za wyjątkiem sprawy spiegiowskiej pod Opaleniem, która ogromnie przypomina znany atak Schnaebelego. Tego rodzaju wypadki doprowadzić może do wybuchu wojny. Ufamy mimo to, że konflikty takie w przyszłości będą mogły być zlikwidowane przez ścisły rozjemczę. Życzymy sobie, aby w stosunku do Polski nastąpiła poprawa.

Posel centrowy Ullricha ubolewał z powodu zająć granicznych zapewniając, iż „nie zostały one spowodowane przez stronę niemiecką”. Obecnie granice polsko-niemieckie — mówił Ullrich — są nie do utrzymania, nie chcemy jednakże zmieniać ich siłą, a oczekujemy tej zmiany od przyszłej ewolucji. Umowa handlowa niemiecko-polska zasługuje sama przez się na powitanie, aczkolwiek należy się obawiać, że przywrócić trzozy chlewniej i węglu polskiego przyniesie szkody rynek niemieckim. Frakcja centrowa godzi się na przyjęcie traktatu pod warunkiem, iż ci żary rozdzielone będą na całe społeczeństwo niemieckie.

W dalszym ciągu dyskusji nad expozycją min. spraw zagranicznych Curtiusa przemawiał poseł niemieckiej partii ludowej Rheinbaben, podkreślając, że umowy lozańskie i haskie stanowią nie final, lecz tylko etapy na drodze wyzwalania się Niemiec. Obecnie dopiero rozpoczyna się likwidacja wojny, którą przebieg nie obejduje się bez walk i kryzysu. Zbrodnia byłoby — zdaniem mówcy — gdyby Niemcy zaakceptowały plan federacji europejskiej w postaci, jaka projekt ten znalazł w memorandum min. Briand’a.

Ze stanowiska niemieckiego na pierwszym miejscu winny stać sprawy gospodarcze, nie zaś polityczne. Rząd niemiecki będzie musiał zająć wobec memorandum Briand’a stanowisko wyuczekać i odrzucić wszelkie propozycje związania się w sprawie utworzenia nowych instancji pan-europejskich.

Co do ostatnich zjazdów na granicy niemiecko-polskiej, które — jak twierdzi Rheinbaben, — wywołały niesłychane oburzenie przeciwko Polsce, Niemcom nie wolno pozostawać obojętnymi. Państwo polskie gwałtownie wzrosło w siłę. Mówca oskarża Polskę o zamiar ujarznienia gospodarczego Gdańska przez rozbudowę portu w Gdyni, zapowiadając poruszenie tej sprawy na forum Ligi Narodów. Stosunek nasz do Polski — kończy Rheinbaben — jest kluczem do naszej polityki na wschodzie.

Przedstawiciel, konserwatystów prof. Hoetzel przypisuje winę za incydenty na granicy niemiecko-polskiej w przeważającej części stronie polskiej. „Życzymy sobie traktatu handlowego z Polską, nie możemy jednak zgodzić się na to, ażeby traktat ten wiązał nas jednostronnie. Rzeczka Polski jest przywrócenie wzajemnego zaufania między obu państwami. Niemcy, nie wyrzekając się żądania rewizji swych granic wschodnich, muszą jednak dążyć do stworzenia modus vivendi z Polską. Kwestie wschodnie, Rosji, Polski i pomocy dla niemieckich prowincji wschodnich pozostają w nierozdzielnej ze sobą związku”.

Obrady Kongresu Eucharystycznego

DRUGI DZIEŃ

POZNAN, 27.VI. PAT. — Dziś drugi dzień kongresu eucharystycznego rozpoczął się nabożeństwem we wszystkich świątyniach poznańskich.

Między innymi nabożeństwo w obrządku ormiańskim odprawił w kościele św. Wojciecha J. E. ks. biskup Teodorowicz i w obrządku grecko-katolickim w kościele Bożego Ciała J. E. ks. metropolita Szeptycki. Przed południem obradowały następnie liczne sekcje kongresu, po południu zaś odbyło się III plenarne zebranie kongresu w rotundzie na terenie P.W.K.

W obradach wzięli udział prócz licznych biskupów i arcybiskupów J. E. ks. legat papieski mgr. Marmaggi, J. Em. ks. prymas Hlond i przedstawiciele rządu ks. wiceminister Zongolowicz. Na wstępie odczytano bardzo liczne depesze, które nadeszły z całego kraju od rozmaitych instytucji oraz od osób, które nie mogły wziąć osobiste udziału w kongresie. Następnie wystuchano dalszych referatów, między innymi prof. Jędrzejewski z Płocka mówił na temat „Eucharystia fundamentem rodziny”. — W referacie swym prof. Jędrzejewski omówił szeroko sprawę rozwiązalności małżeństwa. Jutro po południu nastąpi zamknięcie obrad kongresu i uchwalenie rezolucji.

„Krzyż Południa” przybył do Nowego Yorku.

Nadzwyczajne posiedzenie gabinetu Rzeszy

DLA OMÓWIENIA SPRAW FINANSOWYCH

BERLIN, 27.VI. PAT. Gabinet Rzeszy zebrał się dziś po południu na posiedzenie, na którym kanclerz Brüning, który dziś powrócił do Berlina, złożył sprawozdanie z pobytu swego u prezydenta Hindenburga. Gabinet przyjął następnie tekst przedłożenia finansowego, które zostało przekazane Radzie Państwa Rzeszy i Reichstagowi. Jutro o godz. 10 rano kanclerz w imieniu rządu Rzeszy i nowomianowanego ministra finansów na posiedzeniu Rady Państwa Rzeszy domagać się będzie przyjęcia przedłożenia finansowych w terminie możliwie przedktem, tak, aby wejść mogły pod obrady Reichstagu już w następnym tygodniu.

Izba francuska odrzuciła wniosek

O WYSŁANIE DO INDOCHIN KOMISJI ŚLEDZCZEJ

PARYŻ, 27.VI. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby odrzucono 325 głosami przeciwko 250 wniosek radykałów, domagający się wysłania do Indochin parlamentarnej komisji śledczej. Rząd wystąpił przeciwko temu wnioskowi.

Powstanie w Boliwii rozszerza się

BUENOS AIRES, 27.VI. PAT. — Jak donosi prasa, powstanie w Boliwii rozszerza się. Oddziały powstańcze zajęły Santa Cruz, Patosi i wiele innych miejscowości. W La Paz policja wystąpiła ostro przeciwko ludności, w następstwie czego, wojska powstańcze rozproszyły oddziały policyjne i stronników prezydenta Silesa. Po obu stronach jest wiele zabitych i rannych. Członkowie rządu nie mogli dostać się do gmachu obrad. Prezydent Siles znalazł schronienie w poselstwie Stanów Zjednoczonych. Ma on zamiar opuścić kraj. Zwycięska armia postanowiła powołać do życia rząd tymczasowy i przygotować nowe wybory. Obecnie panuje w mieście spokój.

Oryginalna manifestacja

SIMLA, 27.VI. PAT. Przez miasto przeszedł pochód, złożony z tysiąca Hindusów, prowadzący osła, udrapowanego w materiały zagraicne, w kapeluszu, typu używanego przez Anglików, na głowie i z kopją raportu komisji Simona, przypiętą do materiału. Po pochodzie sprawozdanie komisji Simona zostało opryszczone spalono po wygłoszeniu szeregu przemówień, podających je ostrej krytyce.

Plaga szarańczy chwilowo zażegnana

WIEDEŃ, 27.VI. PAT. Dzięki wysiłkom straży ogniowej i pionierów udało się zniszczyć ruch szarańczy, która nawiedziła Wiener-Neustadt. Zachodzi jednak obawa, że pod wpływem gorąca pojawią się nowe roje szarańczy. Szkody dotychczas wyrządzone nie są tak znaczne, jak poprzednio przypuszczano.

Bomba w magazynie mód

LYON, 27.VI. PAT. Dziś o godz. 5 rano w jednym z wielkich magazynów mód w centrum miasta nastąpił wybuch, który zniszczył całe urządzenie wewnętrzne. Przypuszczano początkowo, że przyczyną katastrofy było niedokładne działanie instalacji gazowej. Hipoteza ta jednak upadła wobec domysłów, że wybuch nastąpił wskutek położenia bomby. Podobny wypadek miał miejsce w jednej z dzielnic miasta przed kilku tygodniami.

Stan zdrowia Juljana Ejsmonda budzi obawy

PO OPERACJI TREPANACJI CZASZKI

ZAKOPANE, 27.VI. Stan zdrowia Juljana Ejsmonda, który uległ wczoraj katastrofie, jest w dalszym ciągu bardzo groźny. Doznał on złamania czaszki w okolicy prawej skroni, tracąc przytomność i doznając porażenia. Bezpośrednio po przewiezieniu go do szpitala o godz. 9 wiecz. przystąpiono do operacji trepanacji czaszki, wydobywając odłamki kości. Juljan Ejsmond bezpośrednio po operacji odzyskał przytomność, obecnie jednak jest w dalszym ciągu jej pozbawiony i stan jego zdrowia budzi poważne obawy. Inne ofiary wypadku, prof. Domaniewski i redaktor Kleszczyński, czują się zupełnie dobrze.

Międzynarodowy raid automobilowy

GDYNIA, 27.VI. PAT. — W piątek, w 6-tym dniu międzynarodowego raidu Automobil-Klubu Polski, został przebyty etap Łódź—Gdynia (489 km.). Trasa etapu bardzo malownicza i stosunkowo łatwa do przejazdu, z powodu braku kurzu po ulewnym deszczu. Do godziny 19 przybyło do partu w Gdyni 17 maszyn na ogólną ilość 20. Żadnego wypadku na trasie nie zamełdowano.

W sobotę, dzień odpoczynku. Tegoroczny raid automobilowy zjazd gwałtownie z dzisty nad polskim morzem, w którym weźmie udział kilkudziesięciu zawodników z całej Polski.

Kierowcy wozu Nr. 1 Ford p. Piotrowski i p. Bitny-Szlachto złożyli na ręce kierownika raidu protest przeciwko zaliczeniu im punktów karnych za otwarcie maski. Zawodnicy motywowali swój protest okolicznością, że do baku z benzyną nieznani sprawcy wrzucili kamiki i piasek.

Kierownictwo raidu postanowiło narazić punktów karnych nie zaliczać, pozostawiając rozstrzygnięcie protestu komisji technicznej, która zbierze się po ukończeniu raidu w Warszawie.

WYBORY DO SEJMU W SAKSONJI

Wbardzo krótkim odstępie czasu powoływano ludność Saksonji do urn wyborczych. Pierwszy raz stanęła ludność do wyborów 12 maja 1929 r. Obecnie po upływie zaledwie jednego roku przeprowadzono drugie wybory. Rezultat niedzielnych wyborów podany w dokładnych cyfrach wczoraj, jest bardzo znamienity i wysoce charakterystyczny dla oceny stosunków, jakie zaczynają panować w Rzeszy niemieckiej. Mieszczańskie partie środkowe, na których opierały się dotychczasowe rządy Saksonji doznały sromotnej porażki, wielkie straty poniosła zwłaszcza niemiecka partia ludowa. Zdołała ona przeprowadzić zaledwie połowę dawniejszych swych posłów.

Najbardziej zastanawiające jest zwycięstwo jakie odnieśli narodowi socjaliści, oraz partie grupujące się wokół znanego szowinisty nacjonalistycznego Mahranna. Zarówno narodowi socjaliści jak i członkowie miłitarystycznych organizacji pracowali z największym wytyęciem sił przed wyborami i odbyli przeszło 2000 zgromadzeń wyborczych.

W ub. sobotę przemawiał na wielkim wiecu w Dreźnie wódz organizacji narod. skrajistyczny Hitler i wtedy można było zorientować się, że ci sami wyborcy, którzy rok temu grawitowali na lewo, zaczynają skupiać się wokół ludzi, zwalczących wszelkie kompromisy polityczne i zmierzających do rewanszu.

Znamienny przy ocenie przeprowadzonej akcji wyborczej jest fakt, że zarówno Hitler jak i Mahrann wystąpili do wyborów pod hasłem walki z kapitalizmem. Skoro się zważy, że wybory odbywały się w okresie najcięższej walki, jaką staczał minister finan. Moldenhauer o naprawie budżetu kasztmem urzędników państwowych i urzędników prywatnych, nie trudno będzie zrozumieć motywy, jakimi kierowało się przy popieraniu polityki narodowych skrajistów.

W miastach w których odnosili dotychczas triumfalne zwycięstwa socjaliści, zatrumfowali skrajni prawicowcy W Kamienicy (Chemitz) wzrosła liczba wyborców nacjonalistycznych sześciokrotnie, w Dreźnie i Lipsku trzykrotnie. Liczba posłów skrajnie prawicowych podskoczyła z 5 na 14-tu!

Tak zatem możemy oczekiwać, że w Saksonji podobnie jak w Turynji dojdzie do całkowitych zmian w składzie rządu. Socjaliści będą musieli ustąpić miejsca ludziom, których naczelną dewizą stała się idea odwetu.

Nowy „niewozwraszczeniec”

Były przedstawiciel handlowy w Finlandji Erzikjan zwrócił się do władz fińskich z prośbą o wydanie mu paszportu nansenowskiego oraz udzielenie prawa pobytu w Finlandji.

Odmowa Erzikjana powrotu do Moskwy wywołała zaniepokojenie, ponieważ był dygnitarz sowiecki, pochodzący z Kaukazu, utrzymywał bliższe stosunki ze swymi rodakami, komisarzem handlu i przemysłu Mikołojem oraz Stalinem i niewątpliwie posiada szereg tajemnic z działalności placówek dyplomatycznych Sowietów zagranicą.

Erzikjan zapowiedział ogłoszenie w prasie swych pamiętników, w których między innymi ma ujawnić rewelacyjne szczegóły wyrotowej działalności Sowietów w Finlandji.

Ze względu na panujące w Finlandji wśród szerokich warstw ludności oburzenie przeciwko Sowietom, ogłoszenie pamiętników byłego dygnitarza sowieckiego oczekiwane jest w Finlandji z wielkim zainteresowaniem.

Posel sowiecki w Helsingforsie Majski zwrócił się do rządu z żądaniem wydania Erzikjana władzom sowieckim. Jest jednakże bardzo wątpliwe, czy władze fińskie uczynią zadość temu żądaniu.

SAMOBÓJSTWO DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO.

LWÓW, 27.VI. PAT. Wczoraj wieczorem pozbawił się życia wystrzałem rewolwerowym docent rentgenologii i wydajnym dydaktykiem uniwersytetu Jana Kazimierza dr. Józef Jaxa-Dejki. Powodem samobójstwa miał być ciężkie przejście rodzinne oraz trudności finansowe, w jakie denat popadł, podpisując weksle, które nie zostały wykupione.

ECHA KRAJOWE „Krzyż Południa“ przybył do Nowego Yorku 372 klm. na godzinę

O GRÓB ś.p. EDWARDA WOYNIŁOWICZA

Wspomnienia o ś.p. Wojniłowiczu drukowane w Słowie, jak również podany przez autorkę tych wspomnień projekt sprowadzenia zwłok ś.p. Wojniłowicza do ziemi rodzimej poruszył umysły ludzi, którzy pamiętają i cenią pracę tego wielkiego Męża Stanu. Poniżej umieszczamy list otrzymany ze Smogon. (Przyp. Red.)

Z wielkim bólem w sercu przeczytałem w „Słowie“ artykuł o ś.p. E. Wojniłowiczu. Ten rzeczywiście mał stanu. Ten najszlachetniejszy człowiek i obywatel. Ten wielki patriotą Polski. Ten był magnat, który swoim kosztem budował najpiękniejsze świątynie w naszym kraju, stał się tułaczem i ostatecznie lata życia spędził w nędzy, „sam nosząc węgiel i produkty, sprzątając, gotując nawet i niezmordowanie pielęgnując chorą żonę“.

Ktoż temu winien?

Dlaczego On, którego znała cała Litwa i Białoruś nie był powołany do komisji przy zawarciu pokoju w Rydze?

Kto zezwolił na to, że los wszystkich nas kresowców był oddany w ręce takich ludzi, jak Grabski, Dąbski i Barlicki?

Na jakiej zasadzie ci panowie, którzy najmniejszego pojęcia nie mieli o naszych Kresach, zdecydowali o ganiach naszych i tak haniebnie sprzedali bolszewikom Mińszczyznę i Podole

„Sławny triumwirat zardzieki Grabski, Dąbski i Barlicki“.

Imiona tych panów muszą przejść do historii, jak imiona — Sicińskiego i Poninskiego.

Przebież nie napróżno biskup Łoziński nazywał ich zdradźcami!

I tacy ludzie w powstałej Polsce byli i są — ministrami, prezesami, wiceprezesami Sejmu i posłami!

Proszę bardzo podjąć i omówić te kwestie w naszej kresowej gazecie „Słowo“.

My szlachta zżółkła, Osmańska, Mińska, Polska, jak myślę również — Wołyńska i Podolska — dotychczas nie rozumiemy — kto zwinął? Jakże mi teraz mamy granice?

Z jakiej przyczyny nie posiadamy Mińska, Słucka, Kamieńca?

„Traktatem Ryskim z swej ziemi wygnany Musiałem deptać stopą obce lany“.

I dużo nas teraz „depcze obce lany“, a jeszcze więcej już zginęło za kordonem, jak również i teraz ginie w czerezwyczałkach i na Syberji...

A pan Grabski dziwił się i zapytywał: „czego wy tam siedzicie na tych Kresach, w tej Wilnieszczyźnie“?

I taki mąż stanu był premier — ministrem Polskiej Rzeczypospolitej?!

Kto temu winien?

Jestem emerytem kolejowym i z wielkim zadowoleniem wnioś swoją ofiarę, żeby drogi dla nas grób ś.p. E. Wojniłowicza leżał na polowym odpoczynku w naszej kresowej ziemi.

Pozostaje z szacunkiem i poważaniem, pokorny sługa Stanisław Korzon.

Z POSIEDZENIA RADY ZW. STRAŻY POŻARNYCH WOJ. NOWOGRODZKIEGO.

W dniu 15 czerwca r. b. odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Nowogrodzie zwyczajne doroczne posiedzenie Rady Zw. Straży Pożarnych Województwa Nowogrodzkiego.

Na posiedzenie Rady przybyło 30 zainteresowanych osób a mianowicie: Członkowie Zarządu Zw. Straży Pożarnych Województwa, przedstawiciele Zw. Straży Pożarnych z powiatu — Nowogrodzkiego, Słonimskiego, Liatowskiego, Baranowickiego, Nieswieskiego, Stołpeckiego, Wołczyńskiego i Szczuczynskiego. W gronie przedstawicieli zaproszonych instytucji wzięli udział: kierownik Wydziału H. Pawłowski z Głównego Zw. Straży Pożarnych R. P., kapitał Dobrowolnego przedstawiciela Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. — O. K. R. III, Insp. Cz. Jastrzębskiego w/z dyrektora P. Z. U. W. ze Słoniwa, oraz przedstawiciele: Urzędu Wojewódzkiego, Wydziałów Powiatowych, Magistratów, Wojew. Kom. LOPP i innych.

Posiedzenie zajął Prezes Zw. Straży P. Zygmunta Beckowicz Wojewoda Nowogrodzki witając zebranych i życząc Radzie pomyślnych wyników obrad. Początek posiedzenia odbył się w atmosferze zgodnej z porządkami obrad przystąpiono do wyboru Prezesa Rady Zw. Straży na które to stanowisko uproszono ponownie P. Wojewodę Z. Beckowicza, wyrażając mu jednocześnie gorące podziękowanie za dotychczasową owocną działalność jako prezesa Zw. Straży Wojewódzkiej. Wybór p. Wojewody na Prezesa Rady zebrani powitali długo miłymi oklaskami.

Następnie po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Zw. Straży za rok ubiegły budżetowy i odczytaniu protokołu Komisji Rewizyjnej udzielono Zarządowi absolutorium wyrażając jednocześnie uznanie za jego działalność w okresie ubiegłym, a w szczególności wiceprezesa Zarządu p. M. Parafjanowicza i b. Inspektora Zw. Straży Szymonowi Jaroszewskiemu powołano na stanowisko Naczelnego Insp. Głównego Zw. Straży Pożarnych R. P. w Warszawie.

Ze sprawozdania wynika, że na terenie Województwa Nowogrodzkiego: istnieje 402 stacje pożarne z czego 102 zorganizowano w okresie sprawozdawczym; przeprowadzono przy pomocy instruktorów okręgowych dziesiątki kursów we wszystkich powia-

tach województwa 40 kursów — 8-mio, 5-cio i 3-cho dniowych, 6 zjazdów strażackich i 16 manewrów; uzupełniono w znacznym stopniu narzędzia pożarowe w strażackich między innymi: sprowadzono 100 sztuk 3 i 4 autosterny, pobudowano 50 remiz strażackich; wprowadzono w 16 placówkach strażackich prace P. W. i W. F. zorganizowano 12 sekcji sportowych oraz 22 sekcje obrony przeciwgazowej; rozbudowano dział kulturalno — oświatowy, w strażach tak że w chwili obecnej na terenie Zw. Straży jest: 56 świetlic strażackich, 7 bibliotek, 4 radiobiblioteki, 34 orkiestry, 7 chórów i 162 kółka teatralne z pokazną liczbą 1033 amatorów.

Na skutek starań władz Związku zasilki uzyskane na cele obrony przeciwpożarowej na 1929—30 rok wynosiły: od Powowskiego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych 137.279,50, od Prywatnych Towarzystw Ubezpieczeniowych 1.500,00, od Gmin Węjskich 71.916,56, od Gmin Miejskich 72.743,00, od Sejmików Powiatowych 58.434,09.

R a z e m 341.873,15

Na skutek zgłoszenia sieci straż pożarnych na 1 straż przypada 571 zabudowań 3.232 mieszkańców i 50 4/5 klm.2 i 17 nieruchomości. W roku sprawozdawczym na terenie województwa zlikwidowano 608 pożarów podczas których spalono 1518 zabudowań, ogółem zlikwidowano strat przez P. W. i W. F. na kwotę 3.732.690,00 zł.

Dane cyfrowe wymienione powyżej świadczą wymownie o wysiłkach i energii władz Zw. Straży nad podniesieniem obrony przeciwpożarowej, a w szczególności kierowników fachowych poczynił Zw. byłego Inspektora Zw. Straży Wojewódzkiego.

Po uchwaleniu budżetu Zw. Straży zamkniętego się sumą 32.089,83 gr. wraz z obszernym programem prac na 1930—31 rok, dokonano wyborów do Zarządu Zw. Straży Wojewódzkiego wybierając jednogłośnie na Prezesa Zarządu p. Fr. Godlewskiego, wiceprezesa Nowogrodzkiego oraz na członków pp: M. Parafjanowicza p. o. preza Saadu Okręgowego (ponownie) i A. Winowickiego (ponownie) inż. L. Wolnika (ponownie) oraz pp: inż. A. Zubelewicza, insp. L. Bilinskiego, i M. Mańskiego.

Do Komisji Rewizyjnej Zw. Straży wybrano pp: A. Ptasznikowa, ze Słoniwa, K. Mackiewicz z Baranowicz, i M. Dworeckiego z Lidy na członków, oraz pp: J. Baranowicza z Nowogrodka, H. Nowakowskiego z Nieswieża i K. Łyszczyńskiego z Woliżyna.

Po ukończeniu wyborów Rada przyjął do wiadomości zaangażowanie przez Zarząd na p. o. Inspektora Zw. Straży p. A. Truchlinskiego upoważniając jednocześnie Zarząd do wystąpienia do Zarządu Głównego z wnioskiem mianowania go podinspektorem pożarnictwa i zatwierdzenie na stanowisku Inspektora Zw. Straży Wojewódzkiego.

W ostatnim punkcie porządku obrad uchwalono regulamin kasy ubezpieczeń koni strażackich od wypadków, powołując do życia tak że w szeregach potrzebna dla strażnictwa instytucja.

A. L. T.

Genjusz cierpliwości

Ludzie wieków ubiegłych, zostawili nam w spadku niezwykle dzieła swoich rąk i oczu, świadczą o szczególnym darze iście antycznej cierpliwości i wytrwałości.

W pewnym muzeum znajduje się pestka wiśniowa, która zawiera w swoim wnętrzu tuzin żłyzek srebrnych tak malutkich, że trzeba je oglądać przez lupę. Inny znowu genjusz cierpliwości na pestce od wiśni wyrzeźbił podobizny wszystkich papieżów.

Za panowania królowej angielskiej Elżbiety, pewien ślusarz wykonał zameczek z mosiądzu, składający się z 11 części, a ważący wraz z kluczykiem 60 miligramów.

Dorobił do zameczka złoty łańcuszek o 43 ogniwach i zaprzął w niego muchę, która cały ten ciężar z łatwością ciągnęła.

Jubiler turyński Giovanni wyrobił miniaturowy okrętek z perły o żaglach ze złotej blaski, ozdobionych diamentami...

Stateczek ten nabyto za 100 tysięcy lirow.

Czy mamy ich naśladować? Tak — i nie! Wymyślni być anielsko — cierpliwi, mieć hartowną wolę, niezmąconą wytrwałość w codziennych zapasach życiowych...

Aty tych cennych darów charakteru, które trzeba w sobie nieustannie rozwijać, nie będziemy używali na najbardziej nawet mistrzowskie bezcelowe robotki... Szkoda na to czasu i... atłasu.

Raczej odwrotnie: będziemy z czynników malutkich, z maleńkich cegiełek budowali wytwórnie piramid naszego dobrobytu... Ale, przez z przemożeniem. Będziemy poprostu zbierali składki, gromadzili grosiki, poczem nieco większe dziesiąteczki, wreszcie złoty i białe, będziemy je odosłali na księżkę do PKO, aby po latach kilkunastu uisłnej, wytrwałej, benedyktynskiej pracy — zebrać duży fundusz, który będzie naszą premją za wytrwałość!

Oto mi jest wysiłek godny zachodu i ofiary!

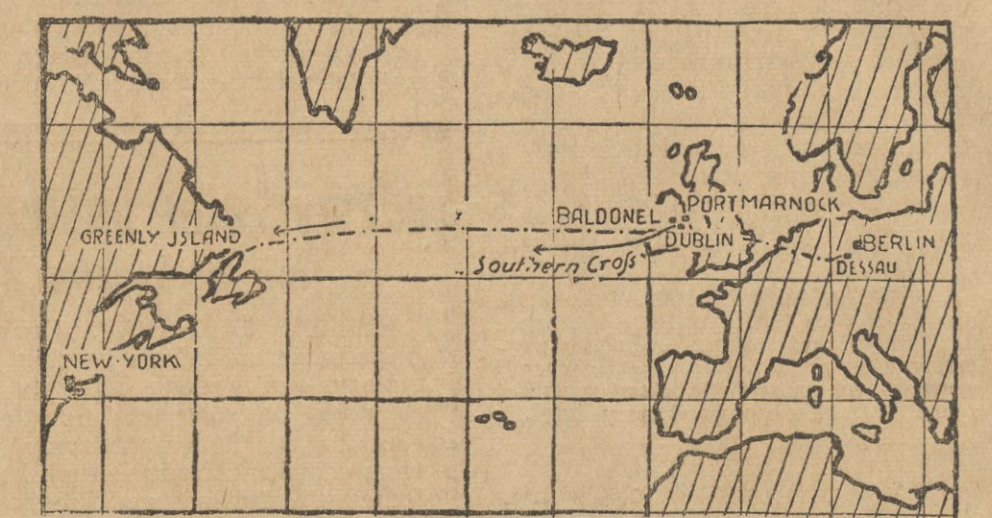
Oto piękny mozaikowy pejzaż naszej przyszłości ułożony z drobnych kolorowych kamyczków — groszy, dziesiątek i złotych!

M. Cz.

NOWY YORK, 27.VI. PAT. Samolot „Krzyż Południa“ ukazał się nad tutejszym lotniskiem o godz. 7 rano według miejscowego czasu. Samolot na wielkiej wysokości kilkakrotnie okrążył miasto w towarzystwie 12 samolotów amerykańskich, które wyjechały mu na spotkanie, poczem wylądował na lotnisku, gdzie oczekiwały go tłumy publiczności, witając go entuzjastycznie. Cała prasa amerykańska poświęca artykuły wspaniałemu lotowi Kinsford Smitha. W wywiadzie z przedstawicielami agencji Reuter Smith podkreślił olbrzymią rolę, jaką odegrała w jego locie komunikacja radiowa. Lotnik zaznaczył, że nigdy już nie podejmie tego niebezpiecznego lotu, dodając, że wyczyn tego rodzaju jest bezcelowym.

Zwycięski lot nad Atlantykiem

SZCZEGÓŁY OSTATNIEGO ETAPU. Saul, który pełnił służbę nawigatora, Holender Ewert Wandycyk pilot, który na wszelki wypadek był w rezerwie i radiotelegrafista Stannage. Według opowiadań Kinsford Smitha, samolot miał drogę bardzo ciężką. Już w połowie drogi wpadł samolot w gęste mgły i musiał walczyć z przeciwnym wiatrem. Sytuację pogarszało jeszcze zepsucie się kompasu, niezbędnego zwłaszcza, iż były to nocne godziny lotu. Lotnicy obawiali się już, że tracąc właściwy kierunek. Był moment tragicznego nie-



Trasa lotu Kingsforda.

bezpieczeństwa. Samolot, straciwszy w mgłę orientację wysokości, dotknął kołami fal morskich i tylko energiczny ruch steru Kingsforda wyprowadził statek powściągnął z groźnego niebezpieczeństwa. Samolot, straciwszy w mgłę orientację wysokości, dotknął kołami fal morskich i tylko energiczny ruch steru Kingsforda wyprowadził statek powściągnął z groźnego niebezpieczeństwa.

ZWYCIĘZCA PACYFIKU I ATLANTYKU.

Mjr. Kinsford Smith nie jest nowicjuszem w fachu lotniczym. Zalicza się on do asów lotnictwa angielskiego. W roku 1928 odbył on lot do Australii przez Pacyfik, na przestrzeni 11.000 kilometrów. W roku obecnym na samolocie „Krzyż Południa“ odbył lot z Australii do Anglii. Pisma amerykańskie podkreślają, że pomyślnie nad Atlantykiem służył przypradła w udziale zwycięzcy Pacyfiku.

ZALOGA SAMOLOTU.

Zalogę samolotu stanowili Kinsford Smith, który cały czas pilotował, John

JAK ZDOBYWANO ATLANTYK

Przełot lotnika angielskiego Kingsforda Smitha z lotniska Port Harnock w Irlandji na lotnisko w Harbour Grace na Nowej Fundlandji zamyka drugi akt bohaterstwa, pasów lotniczych o zwycięstwo nad oceanem.

Pierwszy akt zamknął Lindbergh, który 21 maja 1927 r. przeleciał z Nowego Yorku do Paryża. Nie był to wprawdzie pierwszy przełot przez Atlantyk z Ameryki do Europy, bo już w roku 1919 lotnicy angielscy Alcock i Brown przelecieli z Harbour Grace w Nowej Fundlandji do Cliven w Irlandji ale dopiero lot Lindbergha wykonany brawurą na etapie Nowy York — Paryż stał się epoką dla lotów transoceanicznych.

Po Lindberghu lot z Ameryki do Europy powtórzono został kilkakrotnie przez lotników amerykańskich, francuskich, włoskich i niemieckich.

Nikomu dotąd nie udało się przelecieć z Europy do Ameryki. Powód leżał w tem, że przeciwnie wiatry lot w tę stronę znacznie utrudniały. To też ocean nie miał pochłoniąć ofiar, zanim został zdobyty.

Pierwszą pokusą się o zdobycie Atlantyku od strony Europy lotnicy francuscy Nungesser i Coli dnia 8 maja 1927 roku. Odlecieli z lotniska le Bourget pod Paryżem i więcej ich już nie widziano.

Później próby przełotu powtarzają się często. Wiele z Niemiec wylatują w sierpniu 1927 roku dwa płatowce Junkersa, które jednak zwracają z drogi, więc tegoż samego roku we wrześniu wylatują na zdobycie Atlantyku dwaj Francuzi Divon i Curgu na samolocie „Blektiny Ptak“ i również z powodu złych warunków atmosferycznych muszą zawrócić więc tegoż ro-

ku próbują z lotniska Baldonell w Irlandji przelecieć do Nowego Yorku lotnicy Macintosh i mjr. Fitzmaurice, ale i oni z drogi zwracają.

Te loty acz nie zostały uwiecznione zwycięstwem zakończyły się wcale niepowodzeniem. Ale nie brakło lotów o tragicznym końcu. Największy haczyk zapłaciło lotnictwo angielskie. Już w roku 1927 wystartowali z Anglii ptk. Mindchin i kpt. Hamilton z księżną Wertheim — Loevenstein i zginęli na bezkresnych wodach oceanu bez śladu. W następnym roku startują z Anglii kpt. Hincilife z panną Mackay i również ponoszą śmierć w wodach oceanu.

Te dwie tragedie lotnictwa angielskiego okupuje jedno zwycięstwo zwycięstwo. Oto lotnik irlandzki mjr. Fitzmaurice z dwoma lotnikami niemieckimi Huenefeldem i Koelmanem na płatowcu „Bremen“ przeleciał z lotniska Baldonell w Irlandji na wyspę Greenly Island w pobliżu lądu amerykańskiego, gdzie z powodu braku benzyny muszą lądować.

W zapasach z Atlantykem wzięli również udział Polacy. Dwa loty majorów Idzikowskiego i Kubali zbyt są pamiętne, by trzeba je szczegółowo przypominać. Pierwszy lot kończy się opadkiem na wodę samolotu „Marszałek Piłsudski“ i wywołaniem przez niemiecki statek „Samos“. Drugi — katastrofa na wyspie azorskiej Graciosa, gdzie śmierć poniósł major Idzikowski.

Nie sposób tu wliczyć wszystkich prób przełotu przez Atlantyk. Przypomnieliśmy tylko najgłośniejsze.

I wreszcie po kilkuletnich próbach niejednokrotnie kończących się tragicznie — Atlantyk został zdobyty. Zwycięstwo przypadło w udziale Anglii.

Śmierć sir Henry Segrave okryła naprawdę całą Anglię żałobą. Sport i wyczyny sportowy nagle chyba nie są tak cennie jak tam, a w ostatnich latach, ku niemiłemu swemu zmartwieniu, Anglię mogły skonałować, że rekordziści i rekordy są u nich równą rzadkością jak w Chinach czy Belzebubji. Dostojnie w żadnej gałęzi sportu (za wyjątkiem może piłki nożnej) Anglię nie byli extra klasą: czy to w pływaniu, czy tenisie, czy boksie, lekkiej atletyce lub golfie — wszędzie byli dobrzy, nigdy najlepszymi.

Taka malutka Finlandja ma więcej mistrzów świata od ojczyzny sportu. Doprawdy można było ośmielić się rozpaczy: Francuzi chęlni byli Cochemtem, Borotrą i Carpentierem, Szwedzi — Arne Borgiem, Niemcy — Peltzerem Rademacherem, a ostatnio Schellin-giem, Urugwajczy — akrobata, piłkarzami, Zelandczy — fenomenami rugbystami, Argentyńczy — nieodścisgnięciu drużyną polo, Norwedzy — bezkonkurencyjnymi narciarzami, Amerykanie — całą armją patentowanymi sław i niekwestjonowanych mistrzów, a Anglię nie mieli nic i nikogo. Żaden Brytyjczyk nie mógł iść w paragon z Fildenem czy Dempseyem ani równać się z Nurmim czy Girardengo, proste zestawienie nazwisk i wyników wystarczało dla ustalenia kolejności. Anglię mieli wszędzie za szczególne miejsce ale — dalsze.

Otóż Segrave był ich jedyną wielkością uznaną przez cały świat. W zdobywaniu przetrzeni, w rozwijaniu szybkości nie miał nawet konkurenta — był niedoścignionym wzorem.

Wojnę światową odbył jako lotnik i stracił równo siedemnaście niemieckich aeroplanów — już tam koledzy podziwiali jego zimną krew, diabelskie panowanie. Nie wystarczyło mu zwyciężyć w podniebnym pojedynku, chodźdo mu jeszcze o sposób formy. Tak jak dla dobrego szachisty przykro jest wygrać partję dzięki rażącej fuszce przeciwnika — tak dla Segrave'a nie było wcale przyjemnością obalić niedarnego Szwaba. Radował się dopiero po sukcesie nad sprycałarem, gdy sam był o krok od zguby.

W 1922 roku Segrave startował po raz pierwszy w wyścigach samochodowych — okazał się klasą, brał nagrody, jeździł po wszystkich renomowanych torach. Wkrótce mu się to jednak znudziło, przerzucił się na czystą szybkość.

W 1927 ustanowił na plaży Day-bon Beach na Florydzie, która jest najidealniejszym torem na świecie, rekord 327 klm. na godzinę.

„Trzeba być warjatem, by próbować raz jeszcze takiego pedu“ — oświadczył potem. Mimo to w dwa lata później na potwornej 1000 konnej maszynie — Złotej Strzale — na tejże plaży ustanowił nowy rekord: 372 kilometry na godzinę. Amerykanin Burrow próbował pobić ten wynik — zabił się rozwinięszy szybkość zaledwie 290 klm.

Zona Segrave'a nie cieszyła się ze sławy męża; „jeźdź ostrożnie“ powta rzała wciąż — dlaczego nasze space-

rowe tempo 120 ci nie wystarcza“. Państwo Segrave nie podróżują inaczej jak samochodem i to w tempie iście wycieczkowem — 120 na godzinę!

Rekord na wodzie — marzył o tem major Segrave oddawna choć wody nie lubił a nawet bał się jej pianie. Od czasu gdy jako młody chłopak uczył się pływać bez powodzenia nabrał wstrętu do tej cieczy. Nigdy się nie kąpał, chyba w wannie, nie zażywał przejażdżek łódka. Na oceanie cierpiał stale na morską chorobę.

„Wole cały dzień pilotować samolód pędzący 200 mil na godzinę niż przez kwadrans motorówkę o połowę wolniejszą — ziemia pewniejsza, woda to zdradliwe ścierwo, powtarzał często.

Jednak choiał i tu mieć rekord. Wybudował więc ogromną motorówkę ochrzcił ją „Miss England II“, wybrał się na jezioro Windermere i rozpoczął trening.

Podczas miesiąca miał 7 wypadków. Motor, ster, pławnik, śruba — coraz to coś się psuło, szwankowało. Naprawiał i gazował dalej, byle trudność go nie zatrzymywała.

Wreszcie uznał, że jest gotów. Wyczał piękny, bezwzględny dzień i hajda — wzdłuż jeziora.

Thumy ludzi widziały tylko słup wody, „Miss England“ leciała jak szalona, Segrave wciąż przyspieszał... Nagle łódź się przewróciła, najechała na sporą gałąź, w jednej chwili wszystko było do góry nogami.

Segrave odzyskał przytomność na chwilę w szpitalu: „Czy pobitem rekord?“ — zapytał żony.

„Tak Henry, pobieś“ — odpowiedziała bez wahania, choć nie było jej jeszcze wiadomem, że Henry osiągnął w chwili wypadku szybkość 190 kilometrów, a więc istotnie rekordową.

Segrave był fanatykiem swego zawodu, wierzył święcie, że jego działalność przyczynia się do postępu ludzkości. Był przekonany, że kiedyś, przy idealnych stosach, wzorowych maszynach — szybkość 300 klm. na godzinę będzie objawem równie naturalnym jak obecnie 50. Wszystkie wynalazki XX stulecia, wszystkie wysiłki dzisiejszych uczonych zmierzają w gruncie rzeczy do jednego: przyspieszyć tempo każdej czynności — przez jej ułatwienie. Segrave był zatem uosobieniem ducha epoki.

Zimny i spokojny rozweselał się zawsze Segrave opowiadając o najlepszym kawale jaki mu się w życiu wydał: „Jechałem 120 - konnym Rolls Reum z Londynu do Bawerny, w pewnym odludnym miejscu droga się rozwidła — żadnej tabliczki wskazującej, nigdzie żywej duszy. Jestem w kłopotcie, co zrobić? Nagle z kurzu wylania się kaleka — cula - de-jatte — popychający możnolnie swój wózek na malutkich kółkach.

Halo, mój panie, kłopoty droga do Barvermase? Nie znam tych okolic zupełnie... Ma pan szczęście, właśnie tam padałam, odparł uprzejmie beznoży, jedź pan za mną, to już tylko kilkanaście kilometrów stąd.

Karol

Miasto-ogród Jaszuny

Wzorem osiedli podwarszawskich przy samej st. kol. Jaszuny na szlaku Wilno—Lida w odległości 27 klm. od Wilna już rozpoczęta sprzedaż parceli budowlanych powierzchni 1/2 i 1/4 ha po cenie od 15 do 50 groszy za metr kwadr.

Plan miasta—ogrodu sporządzony według nowej ustawy budowlanej przez Biuro Inżynierów Inż. H. Jenz, Wł. Jaciewicz i S-ka i zatwierdzony przez Okręgową Dyрекcję Robot Publicznych. Szerokie ulice, najwygodniejszypoleczenie każdej parceli ze stacją kolejową, place użyteczności publicznej, wydzielone pod park, boisko sportowe i t. p.

Szucha miejscowości, grunt piaszczysty, parcie zalesione i niezalesione. NA RATY MIESIĘCZNE DO DWUCY LAT. DLA P.P. URZĘDNIKÓW I INTELIGENCJI PRACUJĄCEJ 15% RABATU. Materiały budowlane na miejscu (cegła, tynk, tynk). Informacje: Biuro Zarządu Dóbr Jaszuny, poczta, telegraf, telefon Jaszuny. W niedziele i święta na stacji Jaszuny dyżurny gajowy, który pokazuje działy i udziela informacji. W Wilnie informuje cdy działy Biuro Informacyjne Inż. H. Jenz, Wł. Jaciewicz i S-ka Portowa 28, Tel. 13—11.

Popierajcie L.O.P.P.

che wodą sodową i garkami, a który dobrze i bogato handlował przed wojną — „och“, ja, chociaż to i nie mój interes na żadną wojnę nie poszedł ale na ta żeby tej granicy nie byłoby — toby poszedł!... Łże naturalnie, choć nie powiedział z której strony... ale to wszę lako charakterystyczne dla tego co myślało nie tylko w obłokach kurzu jadące Mejszagolę szosą furmanki, ale i za pustą ladą stojący żydówko.

W roku bieżącym urodzaj niegorszy będzie w gminie Mejszagolskiej. Zyto rośnie na las patrząc i miejscam o wiele wzrost człowieka przenosi. Słody będzie — ziarno tylko żeby nie było poszło, to jakoś i susza nie straszy na Północno miejscami owies trochę popaliło. Sianokosy z Bożą pomocą do brze się zapowiadają. Ot, przetrwać, może lepsze czasy przyjdą... wiadomo, jak ludzie co wół drogi siedzą.

— „Och“, mówił mi przed kilku dniami jeden żydek, co na rogu Sot-kańskiej i Wiłkomierskiej handluje troche garkami, trochę azotniakiem, tro-

W pół drogi

Już tak od drugiej połowy miesiąca. Kiedy stanęła pogoda to ją żaden barometr na spadek ciśnienia namówić nie zdołał. Chmurki się zbierają i rozchodzą. Słońce praży i tyle. U! Czerwiec. W Berlinie, jak stało w gazetkach, 30 stopni, a ponoć na Syberji 56. Nikt tego nie sprawdził, ale i tak ludzie gadają: Będzie dużo miodu, bo pszczoły co niemiara, raj dla pszczoł i innych owadów. W żółtym powietrzu drga gorąco i brzęk much nieustający. Na wsi rądy sobie z niemi dać nie można; za kohnierz laza i spać nie dają. Dobrze jeszcze gdzie ziemia siak - tak trzyma, ale po piaskach — niech Bog strzeże! Pył! Jedyny ratunek woda, gdzie jest oczywiście i gdzie jeszcze nie wyschła. Żebym był wiedział, że ta kie lato będzie, tobym zawsze gdzieś bliżej ajeru, czy chociażby sadzawki się usadowił, a tak samemu wypada że

trzy kilometry biegać aż pód Suder-wę do jeziora.

— Jakże tak?

— A no, w pół drogi do Mejszagolę dałem się nagle w stronę i na leńniku osiadłem. Pagórki małe, łaski, bagienka, znowu pagórki i tak wciąż. Widok przestronny. Wsi na lekarstwo: same kolonie, tu i ówdzie zżółknie szlacheczki. Wielki wpływ miasta dawał się najwidoczniej oddawa tu odczuwać. Chłopi zaniżają, kolonie swoje, je dnośiiele do sporych folwarków rozbudowują, w grdach przeszli na truskawki, rzecz gdzieindziej nie słychana u nas. Wprost za chalupą ciągną się za gony truskawek... Sady też w wielkiej pieczy mają, mleko, jaja i inne tego rodzaju produkty sobie od gęby odejmują, wieżą do miasta. Wszystko co lat wo zbyc, zbywają i zarabiają na tem nieźle gorzej. Do miasta niedaleko, żyją też ludzie conajmniej dwa razy w tygodniu za puls życia „wiłkomiejskiego“ chwytając w dnie targowe. Ani

jeroplanem, ani „awtomobilem“ ich nie zadiwisz.

Drogi i dróżki gumami opon przetarte, a w sieni pierwszej lepszej chaty stoi... rower. Odkąd szosferost na dobre się rozpanoszyło, narzeczony do panny, syn do rodziców często-gęsto własnym zajeżdża taximem. Jeszcze tylko na suknie długie moda nie przyszła, a w niedzielę takie kolorowe i nie perkalikowe, a jedwabne, a krótkie sukienki się pojawiają, że ha! Bywa idziesz sobie miedzą, aż tu parobek bronując gwieźnię batem nad kołmi i zaciągnie: „Bo to jest, bo to jest naj-ważniejsza...“ Z tem wszystkim lud spokojny, bogobojny i tradycyjny pelen. Wyzworynkiem i nabożeństwem majowym wierny, buty d kościoła w garści, nosi, ale autobusem w dnie powszednie nie jedzie w kohnierzyku. Szosą autobusem z Mejszagolę. Dalej jechać nie można. W pół drogi ten wielki ongiś szlak przecięty dziś granicą.

Nie raz i nie dwa jeździło się tedy kiedyś kołmi, na północny zachód, z go rodzaju place zarobkowe, pracując

leczniemi megalami, daleko, daleko. Mejszagola, później przez Szyrwinty, Wiłkomierz, Rogów do Poniewieża. Stamtąd trakt bity przez Smigi, Szadów do Radziwiłszek. Przecie to najbliższa i do Szawel była droga, ba — Janiszki do Ryg... Oho, tu gdzie do jeżdżam dziś za półtora złotego do Kłanówki, na trzy kilometry przed Małą Rzeszą, a na dwunastym od Wilna — to był początek olbrzymiego traktu. Prowadził przez kraj koleś niemal pozbawiony, a żyzny i bogaty.

Rok 1916 i 17-ty był dla traktu Wiłkomierskiego niezwykle łaskawy. Tędy parły w czarnoziemnie poniewieskie pola niezliczone rzesze wygłodzonych mieszkańców Wilna. Szli długimi sznurami, z torbami, z koszykami przez plecy przetrzucanym, wychudzone, wynędzniałe postacie okupacji Ober — Ostu. Po całej Zmudzi się później rozpełzły te głodne wilyniani, nie wszędzie jednak gościnnie przyjmowani. Pamiętam, że strasznie te tummy obniżyły wszelkie go rodzaju place zarobkowe, pracując

Podróż Prezydenta Rzeczypospolitej

W GOŚCINIE U KOPISTÓW.

BRASŁAW, 27.VI. PAT. Z czwartku na piątek Pan Prezydent Rzeczypospolitej przenocował w koszarach K.O. P. w Łukach spędzając wieczór czwartkowy wśród kopistów, którzy podejmowali gościnnie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ministra Prystora, wojewodę Raczkiewicza, dowódcę korpusu K.O.P. gen. Tessaro, dowódcę okręgu korpusu gen. Litwinowicza i inne przybyłe osobistości obiadem. Kopisci urządzili na cześć Pana Prezydenta entuzjastyczną manifestację.

PODNIOSŁE WRAŻENIE WŚRÓD LUDNOŚCI.

Dobiegająca kresu podróż Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po województwie wileńskim stała się w historii Ziemi Kresowych zdarzeniem epokowym. Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, szlachetna postać Pana Prezydenta Mościckiego wywarła głębokie wrażenie na ludności tutejszej. Świadczy o tym mnóstwo zaobserwowanych faktów.

Rolnik, którego chętnie Pan Prezydent odwiedził w Dawidkach, oznajmił Panu Prezydentowi, że do zgonu nie zapomni i w mogile za sobą zabierze wspomnienia tej chwili, w której do jego skromnej izby zawitał „król polski”. Przyrównując czasy dzisiejsze do martyrologii okresu niewoli, wspominał czasy, kiedy przez wiek przeszło gospodarowali tu moskale, ludność zwiastująca rdzennie polską, nacieszyć się nie mogła radośnym wydarzeniem przyjazdu Pana Prezydenta Wskreszonej Rzeczypospolitej. Każdy moment powitania Głowy Państwa, przemieniający się w manifestację patriotyczną poruszał do głębi serc wszystkich mieszkańców, przy każdej sposobności ludność gromadziła się z całym zaufaniem do Pana Prezydenta jak do ojca, składając mu setki prośb i podań. Pan Prezydent wysłuchiwał wszystkich, wydawszy uprzednio surowe polecenie, aby nikomu nie czyniono żadnych trudności w zanoszeniu prośb.

Swita Pana Prezydenta zebrała kilkanaście podań i będą one wszystkie załatwione po powrocie do stolicy. W dniu dzisiejszym w Hermanowiczach, jakiś włościanin poskarżył się Panu Prezydentowi, iż przed paru dniami piorun zabił mu jednego konia. Pan Prezydent pocieszył go w ciężkiej stracie datkiem 100 zł. ku ogromnej radości kmiotka, równocześnie inny rolnik z tych samych Hermanowicz podbiegł do Pana Prezydenta i prosił o darowanie mu kosztów sądowych w kwocie trzydziestu kilku zł., których niema z czego zapłacić. Wobec niemożności anulowania orzeczenia sądowego otrzymał od Pana Prezydenta kwotę przewyższającą należność sądową. Pożyczył się również jednej z gmin, przez którą Pan Prezydent dziś przejeżdża, a która właśnie wczoraj nawiedzona została przez pożar, przyczem spłonęło 10 gospodarstw. Pan Prezydent polecił wyasygnować pogorzelcom 1500 zł.

NA BRZEGU DRUJKI.

O godz. 2 po południu wypadł odpoczynek w Słobódce, gdzie Pan Prezydent był podejmowany przez K.O.P.

W Słobódce na brzegu rzeki Drujki, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłuchał referatu dyrektora robót publicznych inż. Siła-Nowickiego, który złożył Panu Prezydentowi sprawozdanie z postępu pracy w dziedzinie melioracji, mającej na celu osuszenie wielkich obszarów bagien i regulację rzek niespławnych. Wileńszczyzna posiada przeszło 5000 kilometrów kwadratowych bagien oraz przeszło 1000 jezior. Osuszenie tych bagien jest jednym z czołowych zagadnień ekonomicznych województwa wileńskiego, gdyż ta droga Wileńszczyzna zdobyłaby teren o obszarze kilku powiatów. Następnie inż. Siła-Nowicki przedstawił projekt melioracyjny, obliczony na 20 lat kosztów 80 milionów złotych, poczem prosił Pana Prezydenta o obejrzenie prowadzonych obecnie robót na rzece Drujce. Roboty te będą ukończone w roku przyszłym t. j. 1931, osuszonych będzie 4800 ha przyległych do rzeki Drujki bagien kosztem 580 tysięcy zł., z której to sumy połowę pokrywa skarb państwa, a drugą połowę sam rząd powiatu Brasławskiego i właściściele gruntów.

Następnie w obecności Pana Prezydenta została puszczona w ruch na rzece Drujce pogłębiarka. Po oglądnięciu robót na rzece Drujce Pan Prezydent udał się na jezioro Niepiż i przypatrywał się z brzegu połowowi ryb miejscowych rybaków, ze starym znanym tutaj rybakim Iwanem Wojewodą na czele, którzy zarzucili w jeziorze olbrzymie niewody.

W BRASŁAWIU.

O godz. 19 Pan Prezydent przybył do powiatowego miasta Brasławia wzięty przez woja, duchowieństwo, przedstawicieli organizacji społecznych i władze. Honory wojskowe oddali: szwadron K.O.P. oraz oddział przysposobienia wojskowego. Po modlitwach w kościele, Pan Prezydent wziął udział w poświęceniu nowozbudowanego gmachu starostwa brasławskiego i wysłuchał sprawozdania starosty z budowy tego gmachu.

Po przenocowaniu w Brasławiu Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjedzie w dniu jutrzejszym t. j. w sobotę 28 b. m. do Opsy, Paszewicz i szeregu innych miejscowości pow. Brasławskiego.

Program pobytu Pana Prezydenta w Wileńszczyźnie

Dzień 28 czerwca — sobota.
Godz. 9.30 — 10.30: Poświęcenie i zwiedzenie spółdzielni stolarskiej i rolnej. Referat Dyrektora Banku Rolnego p. Ludwika Maculewicz o działalności kredytowej Państwa Banku Rolnego na Wileńszczyźnie. Zwiedzenie kolumny przeciwjagielniczej, prowadzonej przez Czerwony Krzyż.
10.30 — 12.30: Przejazd do Opsy. Zwiedzenie szkoły rolniczej, schroniska sejmikowego. Referat Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej p. Konrada Jocz o stanie opieki społecznej w województwie wileńskim.
12.30 — 15.00: Powrót do Brasławia, śniadanie w ścisłym gronie.
15.00 — 19.30: Przejazd do maj. Koziczyn p. Z. Borkiewicza przez Paszewicz, Dryświaty, Rymszany, Duksty, i Ignalino, gdzie Pan Prezydent zwiedza dom spółdzielczy. W Koziczynie obiad i nocleg.

Z SĄDÓW

ZROBIŁ SOBIE ŚMIERĆ, A JEMU KRY. MINAL.

Wóznego Dyrektora kolejowej w Wilnie, Józefa Biernikiewicza od kilku lat łączący intymne stosunki z niejaką Marią Szyrwińską „słomianą wdową” po skazaniu na dłu gotemnowe ciężkie więzienie. Mniejsza z tem, że jakie przestępstwo siedział mąż, dość że żona pocieszała się w miłym towarzystwie Biernikiewicza.

Początkowo panowała nierzadko na harmonii, stopniowo jednak Biernikiewicz zaczął się odsuwać, a nawet, jak twierdzi znani, postanowił ożenić się z inną.

Na wieść o tem zawrzała gniewem za wiedzenia w swych uczuciach Szyrwińska, a kiedy nie pomogły próby i groźby oświadczyła wręcz: zrobię sobie śmierć, a jemu kryminal.

Baba gada, a wiatr niesie, mówili ludzie, przysłuchując się temu oświadczeniu, jednak, jak się okazało w tym wypadku nie było to „strachu na lachy”. W wigilię Bożego Narodzenia r. ub. Szyrwińska nagłe za słabła. Umieszczono ją w szpitalu, gdzie znalazła, że podczas libacji Biernikiewicz dał jej piwa, którego sam nie pił.

Po wypiciu tego piwa poczuła się nie-dobrze.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej, Szyrwińska zmarła. Sekcja zwłok ustaliła, że przyczyną śmierci było zażycie znacznej dawki arseniku. Spowodowało to aresztowanie i pociąganie do odpowiedzialności sądowej Biernikiewicza.

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę. Po zapoznaniu się z materiałem sprawy Sąd zgodził się, że stanowiskiem obrońcy m. adw. Andrieja, udowadniającego, że w sprawie brak konkretnych dowodów winy i oskarżonego uniewinnia.

Szyrwińska omyliła się w swych obliczeniach. Zrobiła sobie śmierć, ale nie zrobiła kryminalu niewiernemu kochankowi.

kandydata, a chwilą złożenia podania na kurs, wymaga się od kandydata świadectwa moralności, wydanego przez państwowe władze administracji ogólnej I instancji.

Nauka na kursie trwa rok, kurs będzie koedukacyjny. Opłata za jeden semestr wynosi 20 zł. Słuchacze kursu nie mogą bez zezwolenia Kuratorium okr. szkol. studiować równocześnie w innych uczelniach.

Po skończeniu nauki i złożeniu egzaminu końcowego otrzymują uczniowie kursu dyplom na nauczyciela szkół powszechnych. Przy kursie projektuje się internat. Podania o przyjęcie na kurs wnoszą należy do Kuratorium okr. szkol. wileński w Wilnie ul. Wołana 10.

UNIWERSYTECKA

— Z Uniwersytetu. W sobotę dnia 28 b. m. o godz. 13 w Auli Kolumbowej Uniwersytetu odbył się promocyja na doktora wszystkich nauk lekarskich następujących osób: 1) Ajzykowa Izabela, 2) Diamanta Andrzej, 3) Garszewska Marija, 4) Opoczynski Zofia, 5) Trebawicz Piotr, 6) Nowakowski Edward, 7) Kruszyński Jan, 8) Iwanowski Józef, 9) Świrski Józef, 10) Chodorowski Zygmunt, 11) Kościukiewicz Walentyn, 12) Gercwicz Pety. Wstęp wolny.

AKADEMICKA

— Zarząd Stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akad. U.S.B. podaje do ogólnej wiadomości, iż w związku z prześnięciem terminu pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Legaciszkach, pociąg specjalny z Wilna do Zawias odchodzi w dniu 30 czerwca r. b. o godz. 7 rano, wraca z Zawias do Wilna, o godz. 13 min. 30. Inne pociągi odchodzi: 30 czerwca 30 r. godz. 18.05, 1 lipca 30 r. godz. 6.23. W dniu 30 b. m. dojazd środkami komunikacyjnymi do Zawias od godz. 9 rano. Strój wizyty w Zarząd Bratniej Pomocy zaznacza, iż w związku z przygotowaniem do przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — w sobotę i niedzielę w Legaciszkach goście przyjmowani nie będą.

ROZNE

— W walce z epidemią tyfusu. Lato przynosi zwykle zwiększoną liczbę zachorowań na choroby zakaźne. W roku bieżącym szczególnie silnie występuje dur brzuszny.

Pierwszym warunkiem należytego zwalczania chorób zakaźnych jest odseparowanie chorych od zdrowych i w tym celu obowiązują przepisy o przymusowym meldowaniu wszystkich wypadków chorób.

Niestety, przepis ten nie jest należycie respektowany. Wobec tego Ministerstwo spr. wewnętrznych wydało okólnik, nakazujący pod groźbą surowych kar, meldowanie wszystkich wypadków zachorowań na tyfus.

Podziękowanie. J.W.P. prof. dr. Aleksandrow Januszkiewiczowi za łaskawe ofiarowanie na rzecz Złotki im. Maryi, złożonych do Jego dyspozycji w dniu imienin przez p. p. asystentów II Kliniki Wewnętrznej U.S.B. złotych sześćdziesiąt (60), serdecznie dziękuję Jadwiga Brensztejnowa.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski w Łutni. Ostatnia nowość repertuaru scen europejskich fascynująca sztuka amerykańska „Narcyzowa” z dachem” ukazuje się dziś w wykonaniu wybitnych sił zespołu, pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Interesująca ta sztuka niebawem schodzi z repertuaru ustępują miejsca wyborowej komedji Lenza „Perfumy kobiety”.

— Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś pełna humoru i zabawnych sytuacji doskonała krotowidła Schötena „Porwanie Sabin” z dyr. Zelterowiczem w roli głównej. Będzie to jedno z ostatnich przedstawień tej arcywesołej sztuki z powodu wyjazdu dyr. Zelterowicza na wypoczynek zagranicę.

W przygotowaniu tryskająca życiem i werwą krotowidła angielska Thomasa Brantona „Ciotka Karola”. W wykonaniu biorą udział czołowe siły zespołu artystycznego pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻY

— Wypadki w ciągu doby. Za czas od 26 b. m. godz. 9 do 27 b. m. godz. 9 zanotowano ogółem wypadków 49, w tem: kradzieży 9, opilstwa 10, przekroczeń administracyjnych 18.

— Kradzieże. Nidermanowi Matusowi, Ponarska Nr. 9, skradziono ubrania, bielizny i biżuterię na sumę 1050 zł.

— Również Rogożynowi Mikołajowi, Raduńska 34 wyniesiono garderobę męską i bieliznę na ogólną sumę 300 zł.

— Wybuch pocisku w d'mu nierozważnej chłopki. Mieszkanca wsi Pronka pod Postawami Natallą Łapicką, gotując obiad na trójnogu ustawionym na palenisku pieca, dla równowagi podstawiła pod patelnię pocisk armatni znaleziony przez jej męża na polu. W pewnym momencie pocisk eksplodował burząc całkowicie piec, demolując wnętrze mieszkania i ciężko raniąc samą Łapicką.

Uległa ona ciężkiemu uszkodzeniu

Aleksander Krzywiec

Inżynier, po krótkich cierpieniach zmarł w Bydgoszczy w dniu 24 czerwca 1930 r. przeżywszy lat 54.

Wyprowadzenie zwłok z domu na Stary Cmentarz w Bydgoszczy odbędzie się w dniu 28 b. m. o godz. 16 ppł.

O ciężkiej tej stracie najlepszego Męża i Ojca zawiadamiają pogrzebni w najgłębszym smutku

Żona, Córka, Synowie, Synowa i najbliższa rodzina.

Nowa zbrodnia kowieńskiej straży granicznej

ROBOTNIK ROLNY PADŁ OD KULI UCIEKAJĄC PRZED TORTURAMI

Ze źródeł własnych (bowiem nasze władze graniczne nadal nie chcą nadsyłać informacji) dowiadujemy się o zamordowaniu na granicy robotnika rolnego Wierczyńskiego, mieszkańca wsi Bocianowo koło Olkienik. Wierczyński udał się onegdaj na terytorium Litwy kowieńskiej na roboty rolne zaopatrzyć się poprzednio przepustką rolną został jednak aresztowany, w celu wymuszenia łapówki, co jest szeroko praktykowane w kowieńskiej straży granicznej.

W przerwie między torturami zastośowanymi za odmowę opłacenia haraczu Wierczyński wysiłł się na piwnicy strażnicy oprawców i ostatkiem sił zaczął uciekać w stronę placówek polskich, lecz został trafiony salwą żołdaków kowieńskich i padł zabity na miejscu.

13-letni chłopiec szpiegiem bolszewickim

NIESAMOWITE DZIEJE BEZDOMNEGO KIESZONKOWCA MIŃSKIEGO

Przed kilku dniami aresztowano w Włocławku trzynastoletniego chłopca, który jak okazało się był wysłany z Mińska dla skontaktowania się z agentem sowieckim, działającym w rejonie miasta.

Chłopiec został zauważony przez przechodzącego policjanta, który wnioskując z zewnętrznych wyglądu małego i zachowania się powziął podejrzenie, że uciekł on od rodziców w poszukiwaniu przysług. W komisariacie chłopiec przyznał się, że zostaje na żołdzie wywiadu sowieckiego i wyjawiał co mu po-lacono dowiedzieć się.

Młodocianym szpiegiem jest eks-złodziej kieszonkowy z Mińska, który przylatując na gorącym uczynku i osadzony w więzieniu, zgodził się przejść do zagranicznej służby G. P. U.

W Kotosowie, na granicy polsko-sowieckiej szkolono go w nowem rzemiośle wraz z kilkunastu innymi bezdomnymi rówieśnikami, a gdy ukończył przepisy kurs, wysłano z poleceniem do Wilejki, a następnie do Mołodeczna. Przy wykonaniu ostatniego polecenia został właśnie aresztowany.

Przez granicę przechodził zawsze w dzień, by nie zwracał uwagi, a gdy spotykał żołnierzy K.O.P. u mówił, że jest pastuchem. Na dziecko nie zwracano uwagi, więc stale mu się udawało, tembardziej, że robił wrażenie nieumie-lającego zliczyć do trzech.

Chłopca zwolniono z aresztu i oddano na wychowanie, bowiem niema on w Rosji rodziny, a wyraził chęć pozostania w Polsce, gdzie jak powiada i chleba można dostać „zadost” i każdy żyje jako „po ludzku”.

Dziecko ulicy, jeden z miliona bezdomnych głodokorów, wędrujący po bezkresnych równinach rosyjskich, syn nieznanych rodziców, zrodzony z sezonowego małżeństwa, żarzący dziedzicznie nieuleczalną chorobą, wciągnięty przez zbrodniarzy z „Czeka” do roboty szpiegowskiej, jest jeszcze jednym obrazkiem w ponurej panoramie sowieckiej.

Burza zerwała połączenie międzymiastowe

Wczoraj rano silna burza przeszła w po miastach Polski. Dyrekcja Poczty wysłała na-bliży Łidy, Grodna i Białegostoku, co spowodowało zerwanie przewodów telefonicznych, łączących Wilno ze Stolicą i innymi nawiązanymi połączeniami.

Na tropie sprawców podstępnej zbrodni

Po kilkunastu dniach uciążliwych poszuki-waniach, policja powiatu Wileński-Trocki dokonała na ślad sprawców morderstwa dziewczynki, znalezionej na drodze niemie-czyńskiej. Informacje nasze, że mordercy po-chodzą z Wilna sprawdziły się w zupełności

bowiem aresztowania poszukiwanych o-zbrodnię co nastąpiło wczoraj nad ranem, dokonano właśnie na terenie miasta. Ze-względem na nieukończone jeszcze dochodze-nie wstępne wstrzymujemy się o narażenie podania bliższych szczegółów.

Otruł matkę by skrócić jej cierpienia

Przed dwoma dniami zmarła niespodzie-wanie 80-letnia Maria Osipowiczowa mieszkająca w Warszawie, gminy Lebedziowo, pow. Mołodeczńskiego. Syn zmarłej wyja-snił policji, że oturł matkę spirytusem dena-

turowanym za jej zgodą, bowiem prosiła go o to, chcąc przez śmierć skrócić straszne cierpienia spowodowane nieuleczalną chorobą raka.

Zbiegłego defraudanta łódzkiego

UJĘTO NA GRANICY

Wczoraj w nocy nasza straż graniczna ujęła na linii granicznej w rejonie Oran usiłującego przedostać się na Litwę kowieński-ego osobnika. Gdy go sprowadzono na posterunek okazało się, że zatrzymanym jest

poszukiwany od dłuższego czasu urzędnik przywarty z m. Łodzi, który dopuścił się sprzeniewierzenia kilkudziesięciu tysięcy zł. stanowiących własność firmy, w której pracował i uciekł w niewiadomym kierunku.

W imię prawdy i bestroneczności uprzej-mie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swym pożytnym piśmie następującego oświadczenia:

1) Nieprawdą jest, że ja dopuściłem się dwusztoska.

2) Nieprawdą jest, że ja kiedykolwiek tyranizowałem swoją żonę.

3) Nieprawdą jest, że władze duchowne prowadzą dochodzenie w sprawie bigamji.

4) Należyte wyjaśnienia sprawy po-woluję się na urzędowe pismo Prawosławne-go Konsystorza Duchownego w Wilnie z dn. 21 —VI r. b. L. dz. 2965, a mianowicie: że sprawy o bigamji ks. Różyckiego niema, i sprawa ta nigdy nie była w tutejszym Kon-systorze poruszona.

Również oświadczam, że za oszczerce-i kłamstwem wyżej wspomnianem wymyślił skierowałem sprawę do sądu.

Więcej w tej sprawie nie będę zabie-rał głosu i w razie dalszego szkolenia nie będę skierowywał sprawę do Sądu.

Łącząc wyrazy szacunku pozostaje z z poważaniem Ka. Dr. Różycki

Liści do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W ubiegłą niedzielę pojawiły się w miej-scowej prasie wiadomości przedrukowane z rosyjskiej gazety Nr. 490 „Nasza Żyć” o bigamji ks. Różyckiego, iż władze duchowne w tej sprawie prowadzą dochodzenie.

W imię prawdy i bestroneczności uprzej-mie proszę Szanownego Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w swym pożytnym piśmie następującego oświadczenia:

1) Nieprawdą jest, że ja dopuściłem się dwusztoska.

2) Nieprawdą jest, że ja kiedykolwiek tyranizowałem swoją żonę.

3) Nieprawdą jest, że władze duchowne prowadzą dochodzenie w sprawie bigamji.

4) Należyte wyjaśnienia sprawy po-woluję się na urzędowe pismo Prawosławne-go Konsystorza Duchownego w Wilnie z dn. 21 —VI r. b. L. dz. 2965, a mianowicie: że sprawy o bigamji ks. Różyckiego niema, i sprawa ta nigdy nie była w tutejszym Kon-systorze poruszona.

Również oświadczam, że za oszczerce-i kłamstwem wyżej wspomnianem wymyślił skierowałem sprawę do sądu.

Więcej w tej sprawie nie będę zabie-rał głosu i w razie dalszego szkolenia nie będę skierowywał sprawę do Sądu.

Łącząc wyrazy szacunku pozostaje z z poważaniem Ka. Dr. Różycki

— Przygryziony ziemią. Władysław So-kołowski, Trwała Nr. 23 w czasie nabierania ziemi na wóz z Placu Broni przgryziony został sypaną się ziemią. Sokółowski przez-żoną znajdującą się w chwili nabierania zie-mi z nim razem, został wydobyty. Pogodo-wie Ratunkowe przewiozło poszkodowanego do szpitala św. Jakóba, gdzie lekarz stwier-dził złamanie jednego żebra i potłuczenie głowy.

Rocznik miasta Brześcia n/B.

R. 1930.

Dużo się mówi i pisze o konieczności ożywienia kulturalnego prowincji, — o regionalnych pracach... ale praktyczne przeprowadzenie tych planów o nawet tylko poparcie ich przez odpowiednie czynniki wygląda bardzo mizernie. I dziwić się należy i podziwiać polską naturę i polski temperament, umiejający w najcięższych warunkach stworzyć rzeczy trwałe i cenne, przeprowadzić prace doniosłe i jeżeli zważywszy w jakich prowadzone warunkach, ogromne. — Cała praca społeczna na naszych Ziemiach Wschodnich prowadzona przez naszą tutejszą inteligencję do kategorii powyższej należy.

Nie był wprawdzie nauczycielem szkoły powszechnej, ale nauczycielem szkoły średniej (jednym z dwóch, którzy pracowali na Polesiu naukowo) p. Wiktor Mondalski,*) autor kilku poważnych prac o Polesiu, prócz tego kil-ku mniejszych robót, — autor wydane-go niedawno Rocznika m. Brześcia n/B.**) i poprzednio wydanego „Polesia”.

Książka „Rocznik m. Brześcia n/B. r. 1930” zewnętrznie przedstawia się bardzo dobrze, zasługa to „Poleskich Zakładów Graficznych”. Wewnętrznie — Wewnętrznie zawiera przedewszyst-kiem historję Brześcia, następnie ob-razny informator (zestawia p. Wł. Zieliński) z adresami, spisami władz, urzędów, stowarzyszeń społecznych i t. d.

Najważniejszą jednak i najcenniejszą będzie część pierwsza: „Zarys ge-ograficzno - historyczny”. Na 110 stronicach tego „Zarysu” p. Mondalski podaje nam ciekawą, miejscami poważną, miejscami anegdotyczną histo-rię Brześcia, wraz z bibliografią i źródłami, bogato ilustrowaną (54 ilu-stracje).

Czytamy więc o Brześciu X i XI wieku, następnie idą Jagiellofskie świe-tne czasy (prawo miejskie otrzymał Brześć 1388 r.). Czasy opieki magna-

tów potężnych: Sapiehow, Radziwiłłów W XVI wieku miasto ma bruk, liczne kościoły i klasztory, drukarnie, — na wieży trębacz hejnały wygrywa... Nie jest to jednak miasto dzisiejsze. Stary Brześć to dzisiaj twardza. — Brześć dzisiejszy przenosił ze starego miejsca na obecne car Mikołaj I. — 1831. ni-szcząc stare miasto kompletnie.

Opisując nam to wszystko p. Mon-dalski barwnie, żywo, a choć historyk znajdzie niedomówienia i opuszczenia, to jednak, — przecież pisane to było w Brześciu na miejscu, bez biblioteki, bez możliwości staranniejszych poszu-kiwań w archiwach.

A poprzedza jeszcze historję, ge-ografiją i geologiją terenu miasta, — a zakańczając opis, stanu obecnego i kilka uwag o przyszłości.

Nie piszę krytyki naukowej, piszę tylko feljeton, i dlatego wolno mi pi-sać o tem co mnie najściszej uderza i notować refleksje snujące się na te-mat o pracy o Brześciu n/B — Wspom-niałem już, że tak wiele się mówi o potrzebach pracy nad naszym wscho-dem, a co się robi? — Tak mało ma-my pracowników naukowych wogóle, a już krajowonawczych, regionalnych na palcach można policzyć. — A jak się ich traktuje?

Szkoda, że p. Mondalski nie utrzy-mał się w Brześciu, prawdziwa szkoda.

Musi się smutno pokłakić głową, że jednak w rządowym szkolnictwie nie znalazło się na Polesiu miejsca dla tego wybitnego regionalisty i naukowca, — który służył tak gorliwie i pięknie właśnie temu Polesiu.

*) Zmarł w Turku obok Łodzi r. 1930.

*) Rocznik miasta Brześcia n/B 1930. Wyd. Magistrat miasta Brześcia.

**) Ukazała się osobna oddbitka: „Brześć Podlaski” Wiktor Mondalski. 1929. Nakład Wydawnictwo Regionalne. Turek koło Ło-dzi.

R. W. HOPKINSKIEWICZ

SOBOTA
28 Dzik
Ireneusza BM
Jutro
Piotra i Pawła

Spowietrzezenia Zakładu Meteorologii
U. S. B. w Wilnie,
z dnia 27. VI. 1930 r.
Ciśnienie średnie w mm. 756
Temperatura średnia -1-17
Temperatura najwyższa -1-20
Temperatura najniższa -1-13
Opad w milimetrach: 5,6
Wiatr Północno-wschodni
przeważający
Tendencja barometryczna: spadek, potem stan stały
U w a g i: pochmurno, rano deszcz.

NABOZENSTWA
— Rozkład nabozeństw niedzielnych w Katedrze. Godz. 6 msza św. prymaria w ka-plicy św. Kazimierza, godz. 8.30 — msza św. z suplikacjami, godz. 9.30 — msza św. wotywa, godz. 10.15 suma celebruje ks. pra-

lat Adam Sawicki, kazanie wygłosi ks. pre-fekt Kisiel, godz. 15.30 wykład z Pisma św. godz. 16 — nieszygry, godz. 17 — rozpoczy-na się nabożeństwo czerwcowe. (k)
Dnia 29 czerwca przypada odpust w ko-sciółkach w Berewczu, Borunach, Dryświa-ku, Dziatwiczach, Grauzyskach, Ho-że, Iwji, Korkozyskach, Mołczadzi, Olkowi-ku, Różance, Russotach, w Zuprach, Za-budowie.

— Pódkładowanie. Tym, którzy przy-szli mi z pomocą w tak ciężkiej dla mnie chwili, a zwłaszcza Komitetowi Rodzicielskiemu gimn. im. Słowackiego i Stow. kucharzy restauracji „Europa” oraz kolegom i wszystkim tym, którzy oddali ostatnią przysługę tragicznie zmarłemu synowi memu zgłębił żoła-łego serca słowami swe podziękowanie
Emilia Pużewiczowa.

URZĘDOWA

— Ceny artykułów żywnościowych. Min. Składowi, pragnąc mieć dokładne informacje o stanie i kształtowaniu się racji nalnych cen artykułów żywnościowych, na-daszał do urzędów wojewódzkich okólnik, za-razdający by starostowie wszechstronnie za-poznali się z interesową sprawą cen artyku-łów pierwszej potrzeby.

SPORT

Turniej tenisowy o puchar „Słowa”

Miło jest nam podać do ogólnej wiadomości, że zapowiedziany na dzień 28 i 29 b. m. turniej tenisowy o puchar Redakcji „Słowa” wzbudził duże zainteresowanie, czego najlepszym dowodem jest fakt zapisania się osiemnastu uczestników.

Ponieważ zapisy przyjmowane są (w Kierownictwie Parku Sportowego) zaledwie od trzech dni niewątpliwie ilość uczestników zwiększy się, zwłaszcza, że zapisywanie się w ostatniej chwili jest w zwyczaju większości sportowców wileńskich.

Dotychczas najliczniej reprezentowany jest A.Z.S.

Przy okazji uważamy za obowiązek zaznaczyć, że handikapem będzie znany szacownie w Wilnie sportowiec i czołowy tenisista p. Grabowiecki, a nie „Grabowski” jak to, przez przecoczenie korekty, podane było w numerze wczorajszym.

Reejstr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO DZIAŁ A SĄDU OKRĘGOWEGO WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY:

- w dniu 14. 4. 1930 r.
11756. I. A. Firma: „Roubu Stanisław” w ok. Kołomyjki, gm. Wawiorskiej, pow. Lidzkiego. Sklep spożywczy i tytoniowy. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel — Roubu Stanisław zam. tamże. 628 — VI.
11757. I. A. Firma: „Raczkowski Piotr” w Wilnie, ul. Wileńska 96. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Raczkowski Piotr, zam. tamże. 629 — VI.
11758. I. A. Firma: „Rudnik Pesa” w Lidzie, Rynek 27. Sklep galanterijny i przyborów szewskich. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Rudnik Pesa zam. tamże. 630 — VI.
11759. I. A. Firma: „Rozbaczko Mikołaj” w wsi Łojoch, gm. Wileńskiej, pow. Wileńskiego. Sklep spożywczy i drobnych towarów. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Rozbaczko Mikołaj zam. tamże. 631 — VI.
11760. I. A. Firma: „Szenkman Hirs” w Dziśnie, plac Rynkowy 18. Skład apteczny. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Szenkman Hirs, zam. tamże. 632 — VI.
11761. I. A. Firma: „Strasberg Lejba” w Wilnie, ul. Mickiewicza 41. Sklep mięsny. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Strasberg Lejba, zam. tamże. 633 — VI.
11762. I. A. Firma: „Seplski Wulf” w Wilnie, ul. Polocka 1—9. Dostawa mięsa do wojska. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Seplski Wulf, zam. tamże. 634 — VI.
11763. I. A. Firma: „Szulman Girs” w Dziśnie, ul. Żelaznogłowskiego 7. Sklep lokciowy. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel — Szulman Girs, zam. tamże. 635 — VI.
11764. I. A. Firma: „Siemaszko Tekla” w Wilnie, ul. Antokolska 48 — 50. Sklep malarzów piśmiennych. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Siemaszko Tekla, zam. tamże. 636 — VI.
11765. I. A. Firma: „Szuksto Stanisław” w Wilnie, ul. Kalwaryjska 23. Sklep mięsny. Firma istnieje od 1900 roku. Właściciel — Szuksto Stanisław, zam. tamże. 637 — VI.
11766. I. A. Firma: „Szymaniec Filomena” w Wilnie, ul. Witoldowa 45. Kawiarnia i sprzedaż wyrobów cukierniczych i piczkiwa. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel — Szymaniec Filomena zam. tamże. 638 — VI.
11767. I. A. Firma: „Sklep wód seiderskich, owoców, powa i domowa sprzedaż wyrobów tytoniowych Stul Bluma” w Wilnie, ul. św. Ignacego 14. Sklep wód seiderskich, owoców, piwa i domowa sprzedaż wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Stul Bluma, zam. przy ul. Wngry 27 — 13. 639 — VI.
11768. I. A. Firma: „Swicow Rubin” w Wilnie, ul. Wielka Pohulanka 3. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel — Swicow Rubin zam. tamże. 640 — VI.
11769. I. A. Firma: „Szumska Marja” w Wilnie ul. Trocka 1. Sklep spożywczy mleczarski. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel Szumska Marja, zam. przy ul. Ostrobramskiej 15 5. 641 — VI.
11770. I. A. Firma: „Stanczyk Marjanna” w Wilnie, ul. Ostrobramska 5. Piwiarnia. Firma istnieje od 1930 roku. Właściciel — Stanczyk Marjanna, zam. tamże. 642 — VI.
11771. I. A. Firma: „Stankiewiczówna Zofia” w Wilnie, ul. Antokolska 36. Piwiarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Stankiewiczówna Zofia zam. tamże. 643 — VI.



5) — Skądże pan ma pieniądze, Tonny? — zdziwiła się Wierginia. — Byłam pewna, że dziennikarze są biedni, jak myszy kościelne!

— Słuszne, zupełnie słuszne. Jest to istotnie jedno z smutnych praw rządzących ludzkością. Ale dziennikarze są to ludzie sprytni, praca ich jest delikatna i wymaga wyjątkowych zdolności umięć więc przechodzić przez uszko igły z równą łatwością, jak przez szeroki tunel! Słowem — kupuję dziś samochód a pani musi mi w tem dopomóc! Ja będę w bierał motor, a pani będzie pilnowała, żeby samochód był dobrany do kołora pani włosów i do jej postaci. Wtedy możemy być pewni naszego wyboru!

— Czy to ma znaczyć, że będę musiała towarzyszyć panu w wycieczkach samochodowych?

— Czyż warte się zastanawiać nad memi słowami? Jasne jest, że tak być musi! Wobec tego, jedziemy!

Nie zwracając uwagi na jej protesty, zawiózł ją do szeregu firm samochodowych i cały ranek spędził na oglądaniu pięknych maszyn, najrozmaitszych marek i kształtu. Przed śniadaniem kupił słizny sześciocylindrowy, dwuosobowy samochód i po południu Tonny zmusił Wierginę do odbycia z nim dłuższego spaceru za

OFIARY

S. D. na Dom Dzieciątka Jezus zł. 5.

Zamiast kwiatów na trumnę ś.p. profesora Stanisława Trzebińskiego na Dom Dzieciątka Jezus składają 50 zł. Bohdan i Marysia Szachno.

Zamiast kwiatów na trumnę ś.p. prof. Trzebińskiego na dom Dzieciątka Jezus Stanisławstwo Radziwiłły 40 zł. (czterdzieści).

KTO 16-go czerwca

r. b. omyłkowo zabrał lub zamienił w Urzędzie Skarbowym przy ul. Piwnej księgi, albo pozostawione w doroczce, proszę za wynagrodzeniem dostarczyć na ul. Zawalną 33—14.

PAMIĘTAJCIE O SIEROTACH Z DOMU DZIECIĄTKA JEZUSI

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

Trzy epoki z życia konia wyścigowego. Aktów 7. Nad program: 1) „Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie” część II-ga. 2) „Harold ma nerwy” komedia w 1 akcie. 3) „Tygodnik Eclair Nr 46” komedia w 1 akcie. 4) „Tygodnik Eclair Nr 48” komedia w 1 akcie. Kasa czynna od g. 5 m. 30. Początek seansów od g. 6-ej.

Następny program: „UPIÓR”.

Pierwszy dźwiękowy kino-teatr „HELIOS”

Pierwsze Dźwiękowe Kino „HOLLYWOOD” Mickiewicza 22.

Polskie Kino „WANDA” Wielka 30. Tel. 14-81

„ARABELLA”

Od dnia 27 do 30 czerwca 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:

Na seansy od godz. 4.30 i 6-ej ceny miejsc: BALKON 60 gr., PARTER 1 zł. Wielka atrakcja dźwięków!

Fenomenalny DOUGLAS FAIRBANKS „ŻELAZNA MASKA” w najnowszym przebojowym dramacie. Film, który zachwycił cały świat. Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego przeboju DLA MŁODZIEŻY DOZWOLONE. Początek seansów o g. 4.30, ostatni o g. 10.15

DZIŚ! Mery Holau i James Murray w śpiewno-dźwiękowym obrazie p. t. „BIAŁA GEJSZA” dramat erotyczny w 10 aktach. NAD PROGRAM: dodatek muzyczno-śpiewny. Ceny miejsc od godz. 7-ej — PARTER 1 zł., BALKON 80 gr. Początek seansów o godz. 5-ej, ostatni 10.25.

Dziś! Dawno zapowiedziany nasz najnowszy szlagier CUDOWNY POEMAT MIŁOŚNY p. t. Wielki psychologiczny dramat w 12 akt. o podłożu erotyczno-życiowym. W rol. g. tytułowych subtelna para kochanków: uroczą MARY PHILBIN, znana bohaterka z filmu „Upiór w Operze” i Fred Mackaye.

PORT MARZEN

RADJO

SOBOTA, dnia 28 czerwca 1930 roku

11.58: Sygnał czasu z Warszawy.

12.00 — 12.40: Muzyka z płyt gramofonowych.

13.00 — 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warsz.

15.50 — 16.15: Tr. z Warszawy: odczyt morski.

16.15 — 16.20: Program dzienny.

16.20 — 17.00: Muzyka z płyt gramofonowych.

17.00 — 17.15: Kom. Wł. Tow. Organ. i Kółek Roln.

17.15 — 17.30: Kwadrans literacki.

17.35 — 18.00: „Co nam daje parwołgia” odczyt wygł. prof. Bossowski.

18.00 — 18.30: Transm. z Warsz. Słuchowisko dla dzieci.

18.30 — 18.50: Feljton wesoły wygł. K. Wyrwicz - Wichrowski.

18.50 — 19.35: Tr. z Warsz. Święto pułku Radiotelegraficznego.

19.35 — 20.00: Program na tydzień następny i rozmaitości.

20.00 — 21.00: Tr. z Warsz. Prasowy dziennik radiowy i koncert.

21.00 — 22.00: Koncert pieśni synagogalnych hebrajskich.

22.00 — 23.00: Tr. z Warsz. Feljton i komunikaty.

23.00 — 24.00: Muzyka gramofon.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Z dnia 27 czerwca 1930 r.

Waluty i dewizy:

Dolary 8.885 — 8.905 — 8.865. Belgja 124.52 — 124.85 — 124.21. Holandia 358.57 — 359.47 — 357.67. Londyn 43.35 i 1/2, 43.46 i 1/2 43.24 i 1/2. Nowy York 8.909 — 8.929 — 8.889. Paryż 35.04 — 35.13 — 34.95. Praga 26.46 i 1/2 — 26.52 i 1/2 — 26.40 i 1/2. Nowy York telegraficznie 8.921 — 8.941 — 8.901. Szwajcaria 172.90 — 173.33 172. 47. Sztokholm 239.20 — 240.30 — 239.10

Papiery procentowe.

Dolarówka 65, 5 proc. konwersyjna 55.50. 6 proc. dolarowa 37, 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i B. Roln., obligacje B. Gosp. Kraj. 94 te same 7 proc. 83.25. 4 i pół proc. ziemskie 55.75. 5 proc. warszawskie 58.50. 8 proc. warszawskie 75.75. 76, 4 i pół proc. Łódzi 53.50. 5 proc. Łódzi 57.50. 8 proc. Łódzi 71.25. 8 proc. Piotrkowa 70. 6 proc. obligacje m. Warszawy 51.50.

Akcje:

Bank Polski 165.50 — 170. Spiess 80. Haberbusch 110.

Francuzka

nie bojąca się niewygod mieszkaniowych poszukiwana na wyjazd na wieś. Wiadomość w Adm. „Słowa” pod H. P.

Poszukujemy

dobre usofunkowanych wyłącznych odsprzedawców wag automatycznych i maszyn do krajania szynek holenderskich marki „OLLAND” na poszczególnie województwa. Zgłoszenia do firmy „SUBITO” Katowice, Dąbrowa 6.

PIWO ŻYWIECKIE

ARCYKSIĄŻĘCEGO BROWARU w ŻYWCU „Zdrój Żywiecki”, „Marcowe”, „Porter” i „Ale”, odznaczone najwyższymi nagrodami w kraju i zagranicą. Reprezentacja na wojew. Wileńskie, Grodno, Lidę i Wołożyn WILNO, ZARZĘCZNA 19.



Konfekcja męska

w Polskiej Składnicy Galanterijnej FRANCISZKA FRICZKI Zamkowa 9 (róg Skopówki), tel. 6-46

POSADY LETNISK

Nauczycielka LETNISKA z dużą praktyką przyz. z utrzymaniem w domu na wsi na lato jatkach ziemskich w obowiązkach przygotowania. Wileńskiem i nia dzieci do niższych Nowogrodzkiego. Infor-klas gimnazjum za mi-macie: Wilno, Mickie-minałem wynagrodze-wicza 23 Biuro Techn-niem. Oferty proszę Inż. Kiersnowski i Kr- kierować do admin. Żółek S-ka, tel. 560. „Słowa” pod A. P. -o

LOKALE

Kupno i sprzedaż Mieszkanie komfortowe, 4—5 pokojowe do wynajęcia. Antokol 6 — 1. Do-sprzedaż POLSKI zorca wskaże. —0 LLOYD, ul. Kijowska 0

Gabinet Kosmetyki Leczniczej

Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

Urode kobiecą konserwuje, usuwa braki i skazy, odświeża, usuwa jej szkazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadanie włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43.

AKUSZERKI

Akuszerka Smiałowska

oraz Gabinet Kosmetyczny, usuwa zmarszczki, piegi, wagi, łupież, brodawki, kurajki, wypadanie włosów. Mickiewicza 46.

PIĘKNY

majątek leśno-rolny od stacji kol. 2 i pół. km., obszar około 100 ha, łąki, las budulcowy, zabudowania nowe, kompletne, sprzedamy za 10.000 dolarów Dom H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. —0

Pensjonat Werki

6 km. od Wilna, nowoczesnie urządzone, las sosnowy, plaża, komunikacja autobusowa i statkami. Pod nowym kierownictwem rozpoczął sezon w dniu 20 czerwca. Ceny dostępne. Adres i telefon Wilno 12. —0

W najlepszym punkcie miasta okazynie sprzedaje się MLECZARNIA w pełnym ruchu, ze wszelkimi nowoczesnymi urządzeniami, towaram. Dobrze zaprowadzona klientela. Dowiedz się: Biuro Ogłoszeń S. Jutana. Niemiecka 4, telef. 222. —1

Uparty, jak osioł. Pozbawiony czucia jak baran!

Wypieszczoną dłońią pogladził Montegue podbródek

— Tak, trudne to było zadanie...

— Mówił spokojnie, a głos jego dźwięczał równo i dobitnie.

— Bardzo trudne... Zdaleka już poznał nas i zaczął uciekać, krzyząc, jak nieprzytomny. Biegi przez puste pola i zaczął już wątpić w powodzenie naszego przedsięwzięcia. Muśniliśmy skrócić samochodem z drogi wprost na pole. Zlamaliśmy kilka pól, o mało co nie rozbiłszyśmy auta, ale, wreszcie dopędziliśmy go.

Opowiadający spojrzal na brata wyczekującego, w nadziei, że usłyszy jakąś pochwałę. Małhue milczał: przed oczyma wyobraźni jego przesunęła się cała scena polowania na człowieka: pośród pustych moczarów uciekający w najwyższym przerażeniu oszalały człowiek, wołający nieludzkim głosem o pomoc, a za nim myśliwi, niby nieubłagana, nieodwołalna śmierć...

— Kiedy dopędziliśmy go wreszcie myślałem że oszalał ze strachu, — ciągnął dalej Montegue. — Zabawny to był widok, jeśli można to tak określić.

Dusił się własną śliną i błagał o zmiłowanie.

Wtedy Mornington zapytał go, czy powie nam to, co wiedzieć chcemy? To podzialało na niego, jak uderzenie bicia, strach zniknął momentalnie. Wybuchnął tak gwałtownie przekleństwami i wymysłami, że trudno mi by-